Nr. 245.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

Wtorek, 27 października 1885.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 października.

(Dyplomacya europejska w obec wzmagającego się zamięszania na półwyspie bałkańskim; pogłoska o wkroczeniu Serbów do Bułgaryi; nieufność Rosyi do Austryi. — Konwencya angielsko-turecka w sprawie egipskiéj; aneksya państwa birmańskiego do Anglii. — Usuwanie urzędników francuskich z posad z powodu zachowania się ich w czasie wyborów; Tonkin i sprawa banicyi książąt orleańskich. — Opieka Stolicy św. nad chrześcianami Japonii; Pismo Papieża do mikady i widoki zawiązania stósunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem, Chinami i Japonią. — Demonstracye antiradykalne w Kopenhadze.)

Dyplomacya z wytężeniem wszystkich sił pracuje nad gaszeniem pożaru wojennego na półwyspie bałkańskim a pożar ten wzmaga się i coraz szersze przybiera rozmiary. Oto główne znamię obecnego położenia i charakterystyka nadeszłych wczoraj i dziś doniesień telegraficznych. W sobotę zdecydował się gabinet angielski po odbytéj naradzie na obesłanie konferencyi; tegoż samego dnia przyrzekł i rząd francuzki wziąć udział w obradach. Większa część ambasadorów w Carogrodzie otrzymała wczoraj instrukcye, z wyjątkiem angielskiego przedstawiciela. Reprezentant francuzki, margrabia de Noailles, otrzymał podobno polecenie, ażeby poczynił pewne zastrzeżenia w tym razie, gdyby konferencya miała uchwalić wystósowanie somacyi do księcia Aleksandra, rząd bowiem francuzki sądzi, że sprawa bułgarska należy do kompetencyi Porty, a nie konferencyi. Tymczasem zawikłania na półwyspie coraz większe przybierają rozmiary, Austrya i Rosya podejrzywają się zobopólnie; Grecya pobrzękuje coraz potężniéj szablą a wojska serbskie, jak donosi telegram z Zofii, przekroczyły w sobotę o godz. 9 wieczorem granicę pod Klisurą w kierunku ku *Prin.* Wiadomość ta zdaje się być tym razem wiarogodną, bo, jak opiewa telegram z Białogrodu, podążył ztamtąd do Niszu poseł austryacki, ażeby powstrzymać Serbią od rozpoczęcia kroków wojennych przynajmniéj dopóty, dopóki ambasadorowie wielkich mocarstw nie otrzymają dalszych instrukcyi od swych rządów. Organ rządu serbskiego, „Videlo,“ wystąpił wczoraj z bardzo nieprzyjaznym Bułgaryi artykułem, w którym stawia w perspektywie rychłe rozpoczęcie wojny ze strony Serbii. Wczoraj téż oświadczył w Izbie deputow. minister Delyanis, że rząd grecki bronić będzie przy pomocy wszelkich środków legalnych interesów helenizmu, zagrożonych unią bułgarską. — Izba przyjęła hucznemi oklaskami to oświadczenie rządu. — „Nowoje Wremia“ podała w tych dniach wiadomość z Wiednia, wedle któréj miał hr. Kalnoky przyjmować deputacyą bułgarską i te wyrzec do niéj słowa: „Porzućcie, panowie, wszelkie marzenia o Macedonii; jeżeli tam pójdziecie, stanie się ona grobem waszéj niepodległości.“ Był to tendyjny fałsz, mający podać w podejrzenie politykę austryacką. To téż przyboczny organ ministra austryackiego pisze dziś, że hr. Kalnoky nie mógł tego powiedzieć z téj prostéj przyczyny, że nie przyjmował żadnéj deputacyi bułgarskiéj. „St. Petersburskie Wiedomosti,“ komentując znany artykuł „Nordd. Allg, Ztg“. traktujący o „bezpodstawności“ pretensyi państewek bałkańskich, tak pisze: „Rosya nie tylko nie mobilizuje, ale nawet rozbroiła Bułgaryą, odwoławszy z armii bułgarskiéj swych oficerów. Czyż Austrya idzie w jéj ślady? Wszakże awangarda jéj, armia serbska stoi nad Niżem. Serbia i Grecya, którym nikt nie grozi, zbroją się od stóp do głów, ale koncert europejski tém się nie kłopoce; pragnie on tylko rozbroić Bułgaryą, któréj zagraża wtargnięcie Serbów i Turków.

Podczas gdy inspirowana prasa rosyjska utrzymuje systematycznie nieufność do Austryi, to sfery urzędowe wiedeńskie a nawet sam cesarz Franciszek Józef mówi o Rosyi jako o najpewniejszym sprzymierzeńcu monarchii austryackiéj. Odpowiadając w sobotę na przemówienie marszałków wspólnych delegacyi, tak się odezwał: „Stósunki monarchii z mocarstwami zagranicznemi są jak najprzyjaźniejsze. Wizyta, jaką nas cesarstwo rosyjscy w Kromieryżu ucieszyli, okazała się cennym objawem dalszego trwania owego ścisłego i pełnego zaufania stósunku między władzcami trzech wielkich państw sąsiednich, którego znaczenie dla pokoju monarchii i Europy mógłem już panom przed rokiem zapowiedzieć. W usilnych zabiegach, aby sytuacya prawna, zagwarantowana przez traktaty, utrzymaną została jako podstawa pokoju i porządku, widzimy zupełny współudział reszty państw europejskich. Ta jednomyślność w celu zabezpieczenia wielkich interesów pokoju jest najważniejszą rękojmą powodzenia. W tym téż duchu stara się mój rząd w porozumieniu z innemi mocarstwami, które podpisały traktat berliński, przywrócić w krajach bałkańskich legalny porządek, którego nadspodziewane naruszenie dla pokoju i dobrobytu tamtejszych ludów wywołuje groźne niebezpieczeństwa. Uszanowanie traktatów oraz wypływających z nich praw i obowiązków były przepisami owego zaufania, jakie Europa miała do ludów bałkańskich, stwarzając dla nich warunki samodzielnego politycznego życia państwowego.“

Z zawikłań na półwyspie bałkańskim jedna tylko Anglia umiała dotąd nie małe wyzyskać korzyści. Wysłannik angielki Dramunond Wolff zawarł, jakeśmy już donosili, konwencyą z Portą w sprawie egipskiéj. Konwencya, podpisana przez obydwie strony w sobotę, ma za podstawę firman, dotyczący spraw sułtana do Sudanu i brzmi w głównych punktach: Do Egiptu udadzą się komisarze turecki i angielski celem zbadania tamtejszego stanu rzeczy; zostanie zreorganizowaną administracya w wydziale sprawiedliwości, finansów i armii; w Sudanie przywrócony zostanie spokój; Anglia wycofa wojska z Egiptu, skoro tylko prawidłowo funkcyonować będzie wewnętrzna administracya. Konwencyą podpisano po dokonaniu kilku zmian żądanych przez Portę. Skreślono w niéj postanowienie, które zezwalało rzadowi egipskiemu na werbowanie rekrutów w Turcyi. W miejsce tegoż postanowienia zastypulowano zapewnienie, że Turcya pomocną będzie Egiptowi przy reorganizacyi armii. Inne modyfikacye mniejszéj są wagi.

Gabinet torysowski nie robi już dziś tajemnicy co do planów swych względem państwa birmańskiego. Na zebraniu wyborczem w Birmingham oświadczył w piątek lord Churchill, że wojna z królem Timba pociągnie prawdopodobnie za sobą aneksyą Birmy, lub przynajmniéj taką kombinacyą, która równać się będzie przyłączeniu kraju tego do posiadłości angielskich.

Gabinet Brissona ruguje daléj z posad tych urzędników, którzy w czasie wyborów stanęli po stronie monarchistów. P. Freycinet wstrzymał pensyą dwóch będących na odstawce posłów, którzy podpisali manifest wyborczy konserwatystów. Inni ministrowie wystąpią także surowo przeciw swym podwładnym urzędnikom, którzy nie działali tak, jak im nakazano. — Ajencya Havasa dementuje dziś sobotnią wiadomość dziennika „Soir,“ jakoby rada ministeryalna zajmować się już miała kwestyą ewentualnéj banicyi książąt orleańskich. — „Temps“ przeczy stanowczo pogłosce, jakoby rząd francuski miał zamiar wycofać wojsko z Tonkinu i ograniczyć się na okupacyi delty rzeki Czerwonéj.

Podczas gdy mocarstwa europejskie, prawiąc o misyi cywilizacyjnéj i wyższości oświaty europejskiéj nad barbarzyńskim Wschodem, nie znajdują innego środka nad bagnet i siłę brutalną, ażeby tę oświatę krzewić, to Stolica św. spełnia to zadanie w sposób prawdziwie humanitarny. Papież Leon XIII otoczył ponownie ojcowską swą opieką chrześcian japońskich, a usiłowania jego szlachetne odnoszą skutek. Na dniu 12 b. m. wręczył apostolski wikaryusz południowéj Japonii cesarzowi pismo Papieża z prośbą o obronę dla chrześcian. Mikado przyrzekł, że nada chrześcianom te same wolności, jakich zażywają Japończycy, a nawet wyśle do Rzymu osobnego ambasadora. Wszelkie zatém są widoki, że Watykan zawiąże wkrótce stósunki dyplomatyczne z Chinami i Japonią.

Zamach na prezesa gabinetu duńskiego źle się bardzo przysłużył radykałom w Danii, bo obudził tylko z uśpienia zdrowo myślące warstwy narodu. Ruch antiradykalny występuje coraz śmieléj. Wczoraj udało się około 12,000 osób do mieszkania min. Estrupa, gdzie wyprawiono mu wspaniałą owacyą. Prezes podziękował za okazane mu sympatye i wzniósł okrzyk: „Niech żyje ojczyzna!“ Fałszywemi są pogłoski, jakoby rząd duński miał zamiar skonsygnować większe siły zbrojne w stolicy i ogłosić stan oblężenia. Prawdą jest tylko, że rząd zamyśla przedłożyć sejmowi ustawę na wzór artykułów 130 i 131 niemieckiego kodeksu karnego.

Wybory.

Walne zebranie mężów zaufania miasta naszego odbędzie się we wtorek o godzinie 8 w lokalu p. Bolesława Knolla. Pożądaną jest rzeczą, aby wszyscy mężowie zaufania stawili się w komplecie na to zebranie, już to dla wymiany myśli i zdania, dla podzielenia się zrobioném doświadczeniem, już téż dla skontrolowania poczynionych dotychczas zabiegów.

Jak słyszymy, komitet wyborczy miasta Poznania, uwzględniając wielostronnie objawione życzenia, postara się o to, aby w czwartek o godzinie 8 odbyła się w kościele farnym msza św. na intencyą wyborów.

Od czwartku, dnia 29 bm., który jest terminem prawyborów, dzielą nas tylko dwie doby.

Z tych ostatnich chwil powinni członkowie komitetów i podkomitetów, jako téż wyznaczeni mężowie zaufania i wszyscy ludzie dobréj woli skorzystać w tym celu, aby jak najszerzéj roznieść świadomość obowiązku wyborczego i jak najwięcéj prawyborców zachęcić do wzięcia udziału w czynności prawyborczéj.

Nie czas już na wiece, których niestety w roku bieżącym odbyło się bardzo mało, ani na tłumne zebrania, ale czas jeszcze na cichą, a mimo to w skutkach swych nie mniéj doniosłą agitacyą po wioskach i zagrodach.

Jeśli tu w Poznaniu jeden mąż zaufania przy skromnéj pomocy w przeciągu dwóch dni zdoła 250—300 prawyborcom wręczyć karteczki i odezwy, to z pewnością można i na prowincyi przy dobréj woli uczynić to samo.

Przebieg agitacyi prosty i łatwy: stawmy się wszyscy w czwartek o godzinie 9 rano w lokalu wyborczym i wybierajmy tam na wyborców obecnych na témże zebraniu Polaków, zapisanych w liście prawyborczéj tego obwodu.

W naszych cechach polskich zachował się jeszcze stary słowiański zwyczaj zwoływania się na wspólne obrady, czyli wiece za pomocą znaków, które jeden członek wręcza drugiemu z poleceniem odniesienia ich najbliższemu sąsiadowi.

Niech taki znak, takie hasło narodowego i religijnego obowiązku wyjdzie z jednego polskiego domu do drugiego, niech dotrze pod stomiane strzechy, do ubogich izb komorniczych, do poddaszy i sklepów, słowem wszędzie, gdziekolwiek mieszkają Polacy i katolicy.

Niech przez te dwie doby bezustannie rozbrzmiewa pomiędzy nami hasło: dnia 29 października wszyscy uprawnieni staną jak jeden mąż o godzinie 9 w lokalu wyborczym i głosować będą na wyborców Polaków.

Czyniąc tak — spełnimy rzeczywiście wielki i ważny obowiązek, bo głosami naszemi nie pozwolimy zwyciężyć tym, którzy nam pod narodowym i religijnym względem szkodzić gotowi, którzy nas na doczesne i wieczne straty narazić mogą.

Z wiedeńskiéj Rady państwa.

Zwycięztwo prawicy wiedeńskiéj Rady państwa nad nienawistną opozycyą lewicy jest faktem pocieszającym i podnoszącym ducha wszystkich społeczeństw, cierpiących prześladowanie dla sprawiedliwości, i napełniającym je nadzieją, że i dla nich kiedyś nadejdzie chwila słusznego wymiaru praw im przynależnych.

Butna, zarozumiała do najwyższego stopnia zaślepiona mniejszość niemieckich centralistów, strącona z dawniejszéj wyżyny panowania, z któréj tylko rozsiewała ucisk i niedolę pomiędzy szczepy słowiańskie, miotała się z dziką zaciętością przaciwko uszanowaniu boskich i ludzkich praw, przysługujących każdemu narodowi.

Fakt, że dzisiejszy rząd austryacki stara się choć w przybliżeniu wymierzyć sprawiedliwoóć ludom słowiańskim i uszanować prawa ich języka, pozbawia przytomności szowinistów germańskich, którzy w uszanowaniu praw innych widzą krzywdę sobie wyrządzoną.

Mniejszość centralistyczna szalała podczas obrad adresowych zarówno przeciwko autonomii krajów austryackich, jako téż przeciwko Kościołowi katolickiemu i nienawiść swą posuwała tak daleko, że groziła odstępstwem od Kościoła, gdyby katolickie duchowieństwo niemieckie nie przyłączyło się do skrajnych zapatrywań centralistycznych.

Głównem i prawie wyłącznem polem rekryminacyi, napaści i krzyków był rzekomy ucisk Niemców w Czechach, — słusznie téż powiedział hr. Wojciech Dzieduszycki w znakomitéj mowie, którą na innem miejscu podajemy, że mowy przywódców opozycyi wywoływały wrażenie, jakoby reichsrat wiedeński przemienił się w sejm pruski, albo w jakiś sejmik powiatowy w Czechach. Główni przywódzcy centralistycznego korowodu godzinami całemi rozwodzili się nad tém, czy w téj lub w owéj bójce ulicznéj, w jakim zapadłym kącie czeskim rej wodzili Czesi czy Niemcy, czy czescy, czy téż niemieccy ulicznicy pierwsi rzucili kamieniem?!

W obec takiego obniżenia się poziomu godności parlamentarnéj pocieszający jest objaw, że z łona samychże Niemców czeskich powstał wymowny obrońca zgody i jedności ludów; jest nim poseł czeski Heinrich, który w pięknéj przemowie wykazywał bezzasadność skarg i narzekań centralistów i ostro karcił prowokacyjny ton tych rokoszan parlamentarnych.

Zachowanie się opozycyi przechodziło wszelką miarę przyzwoitości i potrzeba było tak energicznego marszałka, jakim jest dr. Smolka, aby tę rozszalałą gromadę utrzymać w ryzie i porządku.

Krzyki, hałasy, groźby, minutami całemi trwające wycia powtarzały się bezustannie; poseł Knotz walił pięściami w pulpit, lub chodził po za ławkami i wygrażał pięścią. Kiedy poseł Heinrich głosował za adresem większości, obsypywała go lewica najohydniejszemi wyzwiskami, wołając: Judasz! zdrajca! itp.

Prawicy wiedeńskiéj rady państwa, w któréj gronie posłowie polscy tak wybitne zajmują stanowisko, należy się szczera wdzięczność i uznanie za to, że uratowała honor wielkiego ciała prawodawczego, i że wysoko podniosła sztandar zasad wolności uszanowania praw ludzkości — zasad, do których ludzkość przez wieki zdążała, a które Kościół katolicki zawsze ludom zalecał. Piękny hołd złożyli tym zasadom posłowie nasi Wojciech hr. Dzieduszycki i Jerzy ks. Czartoryski, których mowy czytelnikom naszym kolejno podamy.

Z lekkiem sercem.

Niejaki p. Wladimirów rozpisał się w „Ruskiéj Starynie“ o nieszczęsnym planie „odpolszczenia“ katolicyzmu na Litwie, za pomocą zaprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowém. Z lekkiém sercem i z pewném wyszydzeniem autora streszczając „St. Pet. Wiadomości“, tak piszą:

Autor „Wspomnień“ przedstawia siebie przed czytelnikiem, jako prawdziwego twórcę projektu odpolszczenia katolicyzmu w Rosyi zachodniéj, innemi słowy, projektu wprowadzenia języka rosyjskiego do polsko katolickiego rytuału, lubo w istocie projekt ten był opracowany w piśmiennictwie przez całkiem inną osobę, a w rzeczywistości zaproponowany i wywalczony przez biuro b. kuratora okręgu naukowego wileńskiego. Zresztą chodzi tu zgoła nie o prawo autorstwa; to wszakże tylko nie ulega wątpliwości, że projekt stworzonym został nie w obozie wyznawców i uczniów M. N. Muraw'jowa i polityki jego. Za hr. Muraw'jowa, — czyni uwagę p. Władimirow, — autor projektu „byłby uznany za obłąkanego lub za człowieka o wątpliwéj prawomyślności.“ Znakomity metropolita, Siemaszko, na oświadczenie, za projektem wyrażone przez K. P. Kaufmana, odrzekł stanowczo: „Plan ten jest wymysłem lekkomyślności niedodarowania“ — Zaś nieboszczyk A. W. Raczinskij, któremu sprawa rosyjska na Litwie zawdzięczała wiele powodzenia, z większą jeszcze stanowczością wystąpił przeciw „lekkomyślnemu planowi.“ W jednym z listów swoich do innego wybitnego na Białéjrusi działacza pisał on w tym roku, kiedy K. P. Kaufman opuszczał gubernatorstwo jeneralne wileńskie: „Zbytecznem byłoby mówić o jego (tj. K. P. Kaufmana) zasługach, a jednak z żalem przyznać musimy, że w spadku następcy swemu pozostawia zarazem najnieprawdopodobniejszy błąd, w który atoli popadł, dając posłuch nierozsądnym pojednawcom katolicyzmu z nami. Jest to, jak Panu wiadomo, plan zmuszenia księdza polskiego do stania się patryotą rosyjskim — właśnie w chwili, kiedy ksiądz zagada językiem rosyjskim. Błogosławieni są wierzący, mniemam wszelako, że rozmowy te rosyjskie w kościołach polskich nic dobrego nie sprowadzą...“ Plan odpolszczenia miał potężnych znowu przyjaciół i obrońców. Na czele ich znajdował się sam następca Muraw'jowa, a nawet polityki jego, rozumny i uczciwy działacz rosyjski, K. P. Kaufman. Ale, jak powiedział w liście swoim A. W. Raczinskij, było to jego „najnieprawdopobniejszym błędem“, — nie dodarowania już dla tego, że ze stanem najzawikłańszych spraw w kraju tenże K. P. Kaufman potrafił zapoznać się w ciągu jednego tylko roku gubernatorstwa swego jeneralnego — z niewielkim okładem.

Po Kaufmanie nastąpił hr. E. T. Baranow, który takoż niedługo pozostawał w kraju, okazał jednakże siebie żarliwszym jeszcze obrońcą planu odpolszczenia, osobiście bronił planu tego przed nieboszczykiem cesarzem, a nawet zaczął był zastósowywać plan do praktyki stosunków rosyjskiéj władzy państwowéj względem duchowieństwa katolickiego. Gubernia mińska z księżmi: Senczykowskim, Kopciegowiczem oraz innymi, na czele — odpolszczyła się, i po trzech ledwie tygodniach — bodaj w 38-miu jéj kościołach z 52-ch odbywały się już nabożeństwa dodatkowe i kazania w języku rosyjskim. W Wilnie wszakże pomimo taką bliskość i energię autorów projektu ten ostatni doznał zupełnéj porażki i od razu wyświecił słaby punkt swój, a mianowicie, że, nieehno tylko zechce duchowieństwo polskie bronić swego polszczenia, wyśmienicie będzie mogło je ochronić, nawet nieopuszczając najlegalniejszego gruntu, uciekłszy się jedynie do zwykłego lawirowania w polityce swojéj. — Projekt ostatecznie pogrzebano za A. L. Potapowa, co go miał za szkodliwy dla Polaków, którymi wszędzie i we wszystkiem opiekować się — uważał ten niezwyczajny działacz „rosyjski“ za swój obowiązek. Księża polscy srodze nawet wyśmiali i projekt, i projektodawców z wysokości katedr swoich kościelnych, i to, ma się rozumieć, bezkarnie. O planie wreszcie orzekła administracya rosyjska, że jest niewykonalny, i złożono go do akt w archiwum, gdzie śpi snem błogosławionych pod warstwą kurzu i zapomnienia. — Łatwo zrozumieć, że jeden z uczestników w opracowaniu projektu mówi o takiem zapomnieniu z nietajoną goryczą. P. Władimirowowi całkiem przystoi wyrzekać i oburzać się na to, że dziś w gubernii mińskiéj we wszystkich kościołach odprawiają księża nabożeństwa i mówią kazania po polsku. Ale opinii publicznéj, dla któréj obcem jest autorstwo projektu, fiasko to może posłużyć chyba za nowy dowód, że do sprawy rosyjskiéj i do rosyjskiéj polityki w kraju zachodnim niepodobna wprowadzać takich, czysto zewnętrznych półśrodków. Odpolszczenie ludności katolickiéj potrzebuje tam środków organicznych, — zdolnych podnieść w ogóle rosyjski żywioł państwowy i cywilizacyjny na tych kresach, — a przedewszystkiem niezachwianéj stałości i uporu w programie naszéj polityki.“ — Artykuł podpisany jest przez niejakiego p. Pisatiela.

W ten to sposób wyrażają się dzisiaj pisma rosyjskie drwiąco i szyderczo o środkach i rozporządzeniach, które krwawemi głoskami zapisały się w dziejach Kościoła katolickiego na Litwie. Więzienia i banicye, Sybir i knuty stały się udziałem tych zacnych kapłanów, którzy z niewzruszoną odwagą oparli się rozporządzeniom moskiewskich satrapów. Dzisiaj pisma rosyjskie nazywają te rozporządzenia „lekkomyślnemi półśrodkami“!

W sprawie wydalania.

Rząd rosyjski — pisze „Gazeta Toruńska“ — trzyma się ściśle raz w obec wydalań z Prus przyjętéj zasady i coraz to pilniéj przestrzega tak warunków konwencyi z Prusami, jak i tych wymagań, które już kilkakrotnie przywodziliśmy. Z drugiéj strony otacza pewną życzliwą opieką biednych wygnańców z Prus, którzy już do kraju rodzinnego pod rząd rosyjski wrócić zdołali. W tym celu tworzą naczelnicy powiatów komitety dla niesienia pomocy świeżo przybyłym i rozsyłają polskie pisma litografowane po osobach na członków komitetu opatrzonych. Pismo to brzmi dosłownie:

Nagłówek rosyjski.

M. W. D.

(Ministerstwo spr. wewn.)

Naczelnik powiatu N.

Łaskawy Panie i Dobrodzieju!

W skutek rozporządzenia JW. Guberna-

tora, starając się zabezpieczyć byt poddanych tutejszych, wysłanych z kraju pruskiego, znajduję korzystném utworzyć komitety, na które wkłada się obowiązek udzielać powracającym pomieszkania, wyszukiwać im zajęcie, biedniejszym zaś ludziom z familiami można wydawać w rodzaju pożyczki wspomożenie ze sum, przeznaczonych na ten cel do moich dyspozycyi.

Zapraszając Szanownego Pana do przyjęcia udziału w czynnościach komitetu jako członka w granicach gminy N., uprzejmie proszę o przekonanie się i sprawdzenie każdego razu osobiście, co się dotyczy zawiadomienia Wójta gminy o niemożności wrócenia z zagranicy téj lub innéj kategoryi rodziny dla udowodnienia tego faktycznie na sesyi komitetu, na którą uprzejmie proszę Łaskawego Pana zechcieć przybyć w dniu — o godzinie —

(podpis.)

(Dołączony jest spis osób, które do odnośnéj gminy dobrowolnie z Prus wróciły bez legitymacyi od landrata.)

„Wiener Allg. Ztg." zamieszcza artykuł wstępny o wydalaniach z Prus, w którym między innemi pisze:

Rosya, która nigdy nie pozostaje w tyle, ilekroć chodzi o zadanie ciosu wolności, podała i obecnie ochoczo rękę do tego dzieła, i naśladuje chętnie przykład wielkiego środkowo-europejskiego państwa cywilizacyjnego. Właśnie nadchodzi z Podola doniesienie, że rząd carski zawiadomił przez władze miejscowe niemieckich robotników w liczbie około 6000, przeważnie z pruskiego Śląska pochodzących, aby nie odnawiali kontraktów z właścicielami fabryk. Austrya zaczyna się także gorliwie zajmować obcokrajowcami. Otóż zwracamy tu uwagę nie tylko na olbrzymie straty ekonomiczne, ale także i na to, że wielu robotników i mniejszych rękodzielników może być po prostu wydalonych, i że wydaleni nie znajdą nigdzie opieki w obec tego rodzaju zarządzeń. Sfery niezadowolonych są coraz szersze. Nikt nie ma odwagi wystąpić w obronie. Zdaje się, jakoby ślepota dotknęła tych, którzy się nazywają powołanymi obrońcami liberalizmu.

Mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Podczas obrad nad adresem w austryackiéj radzie państwa, hr. Wojciech Dzieduszycki broniąc stanowiska prawicy, wypowiedział przeciwko mówcom lewicy znakomitą mowę pełną zdrowych myśli i poglądów. Powtarzamy ją tutaj z małemi skróceniami i polecamy uwadze czytelników.

Wykazawszy na wstępie, że fałszywe i bezzasadne są żale opozycyi na rzekomy ucisk języka niemieckiego i niemczyzny w ogóle, hr. Dzieduszycki tak mówił daléj:

Prawda, że inne języki otrzymują w państwie przywiléj autonomiczny, lecz język niemiecki pozostaje językiem tych naszych wspólnych obrad, językiem komendy w armii, językiem dyplomacyi w stósunku z państwami niemieckiemi, słowem język niemiecki pozostaje zawsze tym, który uprzywilejowane, najwybitniejsze stanowisko w państwie zajmuje. Prawda, że wstąpili mężowie, którzy w innym języku ojczystym zwykli przemawiać i składać ślubowanie, do Rady korony, ale jest to tylko dowodem, że wszystkie ludy Austryi przystępują do wspólnéj działalności dla wspólnego państwa, że nie tylko mechanicznie są z niém spojone, lecz zrosły się w istocie żywotnie, organicznie w jednę całość. (Brawo! z prawicy). Gdy spojrzymy na cały ważny obręb wyższych posad urzędniczych, nie znajdziemy z pewnością, aby niemiecki stan urzędniczy usunięty tam był na drugie miejsce. Wiemy panowie! że minister myśli, a szef sekcyi kieruje, co się zbyt często zdarza, a jeżeli co twierdzić można, to tylko to może być prawdą, że interesa niektórych dalekich krajów, zbyt mało uwzględniane są przez urzędy centralne na szkodę tego kraju i ztąd na szkodę wspólnéj Ojczyzny. (Wielka prawda! z prawicy). Nie chcę twierdzić, aby jakikolwiek urzędnik ministeryalny był uprzedzony względem jakiéjkolwiek wielkiéj prowincyi, ale po prostu większa część tychże nie zna krajów, o które chodzi. Tylko trzej radzcy dworu z Galicyi zasiadają po ministerstwach, inni urzędnicy naturalnie nie znają stósunków krajowych i popełniają przez to niejeden błąd ciężki, który potém całéj Austryi szkodzi. Niemcy po ministerstwach wcale nie są pokrzywdzeni i owszem pierwsze zawsze zajmują miejsce. Niemcy austryaccy są podobni do wielkiéj a szczęśliwéj damy, którejby się wydarzyło, żeby ją kto uprzedził w zamierzoném kupnie wachlarza, albo perłowego naszyjnika. Sama dama, t. j. naród niemiecki, nie narzeka, ale zbyt skwapliwa służąca téj pani, szanowna opozycya, lament wszczyna i mówi, że naród popadł w największe nieszczęście, że stał się sierotą niebogą.

Bywa, że narzekania zbyt gorliwéj służącéj tylko do uśmiechu pobudzają, ale w innych wypadkach wydają się narzekania takie nieprzyzwoitemi, a to wtedy, jeżeli owa panna rozwodzi żale nad urojoném nieszczęściem pani, w obecności biednéj wdowy, wygnanéj na ulicę wraz zdrobnemi dziećmi. Bywają chwile w dziejach narodów, kiedy takie garderobiane narzekanie, nie zgadza się z przyzwoitością dziejową. Niechaj Bóg zachowa Niemców austryackich i każdy inny naród przed tém, żeby im kiedy taki gwał zadano, aby w jakiém państwie, pochodzenie ich było dostateczną przyczyną, iżby im odmawiano pospolitych praw obywatelskich. (Oklaski na prawicy).

Pozwólcie Polakowi, aby was napominał do przestrzegania dziejowéj przyzwoitości. Był czas, w którym Polacy wielkiemu mocarstwu nadali imię swoje. Nie powstało ono z jednego ludu. Było związkiem narodów rozmaitéj wiary i mowy: Greków i łacinników, Litwinów nowonawróconych i niemieckich mieszczan. Wszystkie te ludy używały równych praw i wspólnéj wolności pod dynastyą, któréj krew płynie dotąd w żyłach rakuskiego domu. I wszystkie te ludy walczyły z zapałem dla wspólnéj ojczyzny, kwitnącéj i władnącéj na Północy. Później nastały inne czasy. Jedno wyznanie, jeden stan, dały się uwieść przykładowi zachodnich sąsiadów i chciały jednostronnie całą Rzeczpospolitą owładnąć, twierdząc o sobie, że sami jedni są wykształceni, że ich wiara tylko może zachodnią cywilizacyą rozszerzyć. — I oto dawna zgoda zamieniła się w niezgodę, a miejsce rozkwitu zajął stopniowy upadek. W chwili właśnie, w któréj Rzeczpospolita przeistaczała się z zachodniego państwa szlacheckiego w zachodnie państwo nowożytne i konstytucyjne, w chwili, w któréj poprawiała dawne błędy, gotowa w Europie zająć przyrodzone miejsce, musiała ustąpić przed wschodnim skostniałym despotyzmem.

Naprawdę ścigany jeleń narodów znalazł w Austryi schronienie. Tu wolno nam głośno mówić językiem ojców, tu wolno nam naszę przeszłość uczcić. Tu wolno nam się naturalnie rozwijać, i dla tego, że nam wszystko wolno, uczuliśmy szczerą miłość i przywiązanie dla tego państwa. (Oklaski po prawicy.) Dla tego gotowiśmy wszystkie ofiary dla tego państwa ponosić. Dla tego spełnialiśmy zawsze, co tylko mogliśmy, aby podnieść wojsko i finanse Austryi. (Oklaski na prawicy.) A skorośmy tak ciężkie doświadczenie do Austryi wnieśli, jest także naszym obowiązkiem dawać te rady, które nam się wydają dobremi i zbawiennemi dla państwa.

I przeto jest naszym obowiązkiem stanąć pośród walk wewnętrznych po stronie tych, o których jesteśmy przekonani, że dążą do szczęścia i pomyślności Rzeszy rakuskiéj. — Rozpatrując się tedy po wielkiém a potężném państwie, widzimy różne narody różnéj mowy, żyjące pospołu we wspólném państwie, działające pospołu, a przywiązane do państwa, dla tego, że znalazły tu wraz z nami schronienie dla swojéj narodowości i świątynią dla wspomnień przeszłości, i ponieważ tu czują, że we wspólnym związku są bezpieczne na zewnątrz i silne, mimo to, że osobnemi narodami pozostają nadal. Są to ludy wcale nie wyłącznie słowiańskie, owszem należące do najrozmaitszych szczepów, a pomiędzy nimi zajmują znakomite miejsce także Niemcy. Przychodzi nam zazdrościć tym Niemcom, że zupełnie bezpieczni co do rozwoju swojéj narodowości, a posiadając bogate doświadczenie i wysoką cywilizacyą, mogą pozyskać wielką zasługę około cywilizacyi zachodniéj, jeżeli się złączą po bratersku z innemi narodami, jeżeli innym narodom radą i czynem dopomogą do tego, aby się samodzielnie rozwijały, aby się nie dały uwieść na żadne pokuszenie, aby wspólną potężną Rzeszę utworzyły.

Mniemam Panowie, że ogromna większość ludu niemieckiego tu w Alpach rozumie to swoje wzniosłe powołanie. Nie rozumie go tylko większość posłów niemieckich w téj Izbie. A to dla tego, ponieważ wymyślono ordynacyą wyborczą ad hoc, aby jednemu stronnictwu sztuczną zapewnić przewagę. (Brawo na prawicy.) Powstanie na prawdę, Panowie, niebezpieczeństwo dla cywilizacyi europejskiéj, jeżeli zapatrywania, które wczoraj i dziś wypowiedziano na ławach lewicy, odniosą zwycięztwo. Austrya nie spełni swego powołania, jeżeli nastąpi panowanie jednéj części jednego tylko ludu. (Bardzo dobrze! Brawo na prawicy.)

Istniały w przeszłem stuleciu katolickie arystokracye, które na inne stany i wyznania spoglądały dumnie i litościwie. Nie chcę powiedzieć, że że wzgardą, luboby to słowo najwłaściwsze było. Arystokracye te sprowadziły nieszczęście na swoją i narodów swoich głowę. Mam na myśli n. p. Wenecyą i Francyą. W tém stuleciu kuglarstwem lichém wywoływano mary takiéj arystokracyi. Występuje natomiast w téj Izbie inny żywioł arystokratyczny, twierdząc o sobie, że na mocy swojéj cywilizacyi pełni praw używać winien jeden tylko naród, i upatrując pogwałcenie i groźbę dla siebie w tém, że inne ludy także dostąpiły prawa swobodnego rozwoju. Tak samo bywało, że po stanowych sejmach dawnych królestw narzekała szlachta na pogwałcenie swoich swobód, skoro jakąkolwiek wolność nadawano miastom, albo ludowi wiejskiemu. (Bardzo dobrze! Brawo na prawicy.)

Panowie mówicie, że to czynicie w imię zachodniéj cywilizacyi, mówicie, iż chcecie zapobiedz inwazyi wschodniéj niecywilizacyi. Nie, panowie, właśnie i jedynie ta pogarda, gdyby odniosła zwycięztwo, mogłaby odepchnąć kogoś od zachodniéj cywilizacyi, ona właśnie mogłaby owoc, podany z pogardą, goryczą zaprawić. Ponieważ się obecnie przekonano, że w pełnym parlamencie trudno jest, mimo wszelkich sztucznych ordynacyi wyborczych, zgotować zwycięztwo temu jednostronnemu prądowi, przeto ztąd pochodzi, iż jeden z panów mówców dnia wczorajszego w jednéj chwili powiedział, że jest lojalnym Austryakiem, a za chwilę późniéj napomknął o prawnopolitycznem połączeniu się z państwem niemieckiém. (Tak jest! po prawicy). Tak, mości panowie! sojusz z Niemcami jest koniecznością, o któréj wie każdy rozumny mąż stanu w Austryi, ale prawnopolityczne połączenie się jest zrzeczeniem się niezawisłości państwa (oklaski po prawicy), a lojalny obywatel austryacki nie będzie za tém przemawiał. (Oklaski po prawicy). Cóżby się wówczas zyskało? Gdyby i drugie mocarstwo podało rękę do tego prawnopolitycznego połączenia się, mogłaby wówczas powstać taka przewaga żywiołu niemieckiego, iżby wszystkim nieniemieckim ludom zamknięto usta, iżby im dano podrzędną rolę, którą niektórzy uważają za równouprawnienie; być może, iż udałoby się odjąć tym ludom nadzieję, iż w historyi świata i w zachodniéj cywilizacyi zajmą odpowiednie miejsce.

I cóżby się wówczas stało? Mogę powiedzieć, jako Polak, ponieważ mnie nie będą przypisywać, że czuję sympatyą do innego mocarstwa; ale zarzuty, które ztamtąd padły z powodu pewnych dwuznacznych wynurzeń w Austryi, zarzuty te odnoszą się do czasu, kiedy to inne ludy w Austryi nie wiedziały, czy mogą liczyć na zupełną sprawiedliwość historyi świata.

Pozwólcie, aby wszystkie narody wolno odetchnęły; pozwólcie, aby się same ukształciły, a wtedy zniknie na zawsze obawa, ażeby się kiedy wschodnie barbarzyństwo i despotyzm w serce Europy wdarły. (Oklaski z prawicy).

Wielkiém zadaniem ludzkości jest cywilizacya. Przez oświatę winny się wykształcać narody austryackie. Nie można wątpić, że wykształcenie, przeprowadzone przez cały ciąg lat szkólnych, jest jedném z najgłówniejszych zadań państwa. Nie tylko mówcy opozycyi, przedewszystkiém adres większości, kładli na to nacisk. Ale jeżeli chcecie panowie, aby ludy rakuskie przejęły z nauki niemieckiéj to, co im się przydać może, nie narzucajcie im tego, a dopuście, aby każdy lud i każdy kraj tak sobie szkołę urządziły, aby ich właściwości mogły w szkole dojrzeć; dopuśćcie, aby każdy lud stał się we właściwy sobie sposób semoistnym czynnikiem pośród harmonii powszechnéj cywilizacyi. (Oklaski z prawicy). Z pewnością i pod materyalnym względem spotężnieje państwo rakuskie, jeżeli każdy z narodów, w jego skład wchodzących, dojdzie do najwyższego stopnia właściwéj sobie cywilizacyi.

Inne jednak zadania przypadły także państwu, a uwzględnienie tych zadań witam z radością w projekcie adresu większości. Cieszy mię to, że podniesiono potrzebę opieki nad rólnictwem, wykonanéj za pomocą cła i przez reformę systematu taryfowego kolei żelaznéj, a przytém muszę się zwrócić przeciw twierdzeniu bezpośredniego mego poprzednika, dr. Schaupa, jakoby ta opieka mogła tylko posłużyć większéj własności. Mało jest takich chłopów, którzyby spożyli wszystkie swoje plony. A gdyby rólnictwo upadło w tém przeważnie rólniczém państwie, pociągnąłby za sobą ten dziś groźny upadek równą wszystkich stanów ruinę. (Tak jest! z prawicy.) Nie byłoby wtedy nikogo, któryby mógł kupować wyroby przemysłu i rękodzieł austryackich, i równa nędza zapanowałaby w całém państwie. Nadzwyczaj stronniczém jest zapatrywanie, nieuznające tego, że opieka nad rólnictwem dźwignie dobrobyt całego społeczeństwa.

Podobna jednostronność w innym względzie wygląda z mowy znakomitego profesora, dr. Suessa, który lepiéj się uczył geologii, niż teologii, a który dziś oto tu twierdził, że nawet religią milionów prześladują w Galicyi. Nie chcę, panowie, téj Izby zamieniać w sejm lwowski, chociażeśmy tu podobno wczoraj w pragskim zasiadali sejmie. Ale chcę tylko wielce szanownego profesora pouczyć względem niektórych spraw. Oto istnieją w Galicyi trzy wyznania: katolickie, władnące ogromną większością ludu, żydowskie i nieliczne protestanckie. Jeżeli mowa o milionach, może być mowa tylko o katolikach. Muszę się tedy zapytać wielce szanownego profesora, czy to może żydzi katolików w Galicyi prześladują? (Wesołość.) A jeżeli nie ma tego wypadku, muszę chyba przypuścić, że p. profesor nie wie, iż w Galicyi istnieją tylko dwa obrządki jednéj katolickiéj wiary, że Papież jest Głową obudwu obrządków, i że wszystko, cokolwiek się dzieje w sprawach obrządkowych, od Papieża wychodzi jako od wspólnéj Głowy. (Brawo! brawo! po prawicy.)

Ten sam pan profesor, który naprawdę lepiéj się uczył geologii, niż teologii, niż historyi austryackiéj i niż stósunków największego kraju koronnego; ten sam, powiadam, pan profesor powiedział w dalszym ciągu swoich wywodów, że projekt regulacyi rzek tego największego kraju rzeczą jest wielce pożałowania godną. Przez to dał mi sposobność podniesienia sprawy, którą już dawno przed tę wysoką Izbę wytoczyć chciałem. Oto, czy Galicya jest, czy nie jest częścią składową państwa? Jest taką częścią, a czyż się państwo nie rozkwita wtedy, kiedy pojedyńcze jego części z nędzy się dźwigają? Tak jest. I cóż czyni dobry gospodarz, jeśli ma folwark, któryby mógł wielkie przynosić dochody, a który zmarniał przez długoletnie nieopatrzne gospodarstwo. Cóż czyni? — powiadam. Czyż wtedy nakładów żałuje? Nie. W interesie własnego majątku czyni nakłady. Jeśli kto chce podźwignąć wielki a ubogi kraj, trzecią część téj połowy monarchii, musi dla tego kraju coś kosztownego uczynić, musi się na nakłady zdecydować.

Piąta część ziemi w Galicyi była niegdyś własnością korony. Dobra te zostały prawie w zupełności wyprzedane, a pieniądze otrzymane użyto na wspólne wydatki, a nie na potrzeby kraju. (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy). Kraj ma tedy prawo domagać się tego, aby się z nim obchodzono, jak z częścią monarchii, jak z krajem bratnim, i aby teraz to dlań uczyniono, czego wpierw zaniechano. (Brawo! brawo! na prawicy).

A teraz może przypomni mi geolog w przyrodniczych sprawach biegły, że istnieją

---

(3)

Panny Montrobert

przez

Stefana Marcel.

(Ciąg dalszy.)

IV.

I jakimże się to sposobem stało, że te dwie panienki pozostały staremi pannami, skoro obie miały narzeczonych?

Niestety! wszystko się dziwnie plecie na naszym biednym świecie. Dziś człowiek, kładąc się spać, nie jest pewnym, czy doczeka jutra. Nasze nadzieje, jak bańki mydlane, rozpadają się za lada powiewem wiatru — nasze wymarzone gmachy stawiane są na lodzie. Bóg tylko jest wiecznym i opiekuje się tak szczęśliwymi narzeczonymi, jak i staremi pannami, tak sercami kochającemi, jak złamanemi.

Sześć miesięcy upłynęło od zaręczyn Bianki z Renatem, a od roku już przeszło bawił Gaston na wojnie. Śnieg pokrył białym całunem ziemię i lasy.

Ale baron nie opuścił swego zamku, nie podążył do Paryża szukać zabaw, nie pojechał do stolicy prowincyonalnéj. Mieszkał w Montrobert ze swemi córkami, przyjmując mało kogo, polując wiele, widując niekiedy swego przyszłego zięcia Renata i oczekując z niepokojem listów od drugiego, Gastona.

Na nim pokładał on głównie swe nadzieje, bo w jego żyłach płynęła krew Montrobertów, a nadto miał on w przyszłości nosić to imię. Porównując dwóch przyszłych małżonków swych córek, ubolewał niejednokrotnie nad losem wesołéj Bianki, boć zawsze Renat nie był szlachcicem — a świat, w którym żyć miała, był dla Bianki obcym.

A oprócz tego nie mało radował się i z tego powodu, że Gaston, jako przyszły Montrobert, nosić będzie jego nazwisko, które tym sposobem nie zaginie.

— Opatrzność jest wielką w swych wyrokach — mówił do siebie dumny szlachcic. — Nie dała mi syna, ale za to zesłała mi Gastona. Bogu niech będą dzięki! Gdy mnie już nie stanie, żyć jeszcze będzie w tych posiadłościach potomek Montrobertów.

Lecz częstokroć po takich dumaniach spuszczał oczy, jakby sobie coś przypominał, jakby sumienie go gryzło, a twarz jego pokrywała się dziwnym rumieńcem, jakiego już nabrała, jak to widzieliśmy, przy innych okolicznościach.

Podczas jednego z długich i smutnych wieczorów zimowych, siedział baron ze swemi córkami w jednéj z najlepiéj ogrzanych sali obszernego zamku — baron w swym wielkim fotelu, naprzeciw kominka, córki przy wielkim stole.

Bianka haftowała, Berta czytała. książki.

Nagle Berta przerwała czytanie; na dziedzińcu bowiem powstał hałas i usłyszano tentent kopyt końskich. Psy poczęły szczekać. Rozległ się następnie głos trąbki i równocześnie prawie głos dzwonka, oznajmujący przybycie gościa. Baron wysłał natychmiast służącego, aby się dowiedział, ktoby przybył?

— Któż to być może o tak późniéj godzinie? — zagadnęła Blanka. — Czyby to posłaniec z Dijon, przynoszący nam wiadomość z Hiszpanii?

Mówiąc to, spoglądała na siostrę, która dotychczas nie wyrzekła ani słowa. Zbladła tylko i zamknęła książkę.

— Posłaniec z Perpignan od pułkownika Bourgogne — rzekł w téj chwili wchodząc do sali służący.

— Niech wejdzie — rzekł baron, powstając blady jak trup i słaby jak niemowlę.

Przeczuwając coś złego, nie pomyślał wcale nieszczęśliwy ten ojciec, że należało oszczędzać delikatne serce córki.

Ale posłaniec już wkroczył do sali; w ręku trzymał gruby list zapieczętowany, i ukłoniwszy się po wojskowemu, wręczył go baronowi. Panny nie mogły wcale spostrzedz ani herbu, ani koloru pieczęci. Nieruchome, patrzały ciekawie na ojca, który rozerwawszy pieczęć, zbliżył się do światła.

Nagle spostrzegły, że twarz jego pobladła, że począł drżeć i chwiać się na nogach. Z rąk upuścił pismo na stół, a zarazem wypadło z koperty kilka listów, i niebieska wstęga, poczerniona od dymu prochu i krwią zbroczona. Były to ostatnie pamiątki po Gastonie.

Z piersi Bianki wydostał się głos krzykliwy, przenikający — a zarazem puściły jéj się łzy z oczu. Berta przystąpiła do stołu blada, lecz biorąc w rękę wstęgę:

— Mój ojcze — rzekła — czy on sam, czy téż kto inny przesyła mi te pamiątki? Gdzież się znajduje obecnie Gaston? . . . Czy . . . zabity?

Wyrzekła to powoli, głosem przytłumionym, jakby przeczuwała nieszczęście.

— Już go więcéj nie zobaczymy! . . . Oto jego list ostatni . . . i jego ostatnia pamiątka, którą nam przesyła jego pułkownik . . . wyjąknął starzec i upadł bezsilny na fotel.

Berta wzięła do rąk wstęgę i przycisnęła ją do ust.

— To pamiątka po obrońcy ojczyzny, to pamiątka po męczenniku, zawołała. — Umarł mój Gaston, lecz patrzy na mnie. Wie on, żem go bardzo kochała, że tu na ziemi jak i w niebie dotrzymam mu przysięgi . . . Uspokój się, mój ojcze, masz jeszcze dwie córki przy sobie.

— Moja Berto kochana, moja Berto, zawołała Bianka wśród łez, ściskając ją i całując.

— Bianko moja, ależ ja nie rozpaczam — odparła mężnie Berta, siadając na krześle i trzymając w ręku list i wstęgę . . . Ale, o Boże! . . . ojciec nasz zasłabł . . . idź i miej o niego staranie.

I rzeczywiście, silny ten człowiek, dotknięty tak nagle nieszczęściem, doznawszy zawodu w swych nadziejach i widokach, jakie pokładał w Gastonie, czuł się złamanym i upokorzonym — i począł słabnąć.

Nie zdołał nawet do końca przeczytać owego nieszczęsnego listu, w którym mu pułkownik Bourgogne donosił o chwalebnéj śmierci walecznego Gastona. Biedny starzec nie widział nic, nie myślał o niczém — wiedział tylko to jedno, że Gaston, ta jego jedyna nadzieja, jego chwała, jego pociecha, najpiękniejsza latorośl rodziny Montrobertów, już nie żyje, że mu go kula nieprzyjacielska zabrała.

Całe jego męztwo, jego duma, a nawet serce były jednym tym zamachem złamane. Głowę opuścił, oczy zamknął, zęby zacisnął — nie ruszał się, zesztywniał i posiniał. W takim stanie znalazła go Bianka, gdy, chcąc mu być pomocną i dodać otuchy, zbliżyła się do fotelu.

Krzyknęła — służba się zbiegła. Przeniesiono barona do sypialni, a cyrulik z Montrobert, przywołany natychmiast, puścił choremu krew. Niebawem baron dał znak życia, otworzył oczy, wyrzekł kilka słów niezrozumiałych bez ładu i składu. Słabość minęła, lecz nastała febra.

Chory rzucał się na łóżku, krzyczał, wydawał głosy boleści i jakiéjś trwogi. Krył twarz w dłonie i zasłaniał oczy, jakoby unikał widoku upiorów. Niekiedy błagał Boga o przebaczenie i zdawało się, że walczy z jakąś straszną, niewidzialną marą.

Kilka starych sług, przestraszonych tym stanem, otaczało go. Nie opuszczała go także Bianka; biedna córka, niedawno tak rozkoszna i nie znająca co troska, stała przy wezgłowiu chorego ojca, ze smutkiem i trwogą w sercu.

Lecz gdzież była Berta? — Biedne to dziecko, mimo całéj odwagi, opuściły również ostatecznie siły. Całą tę noc nieszczęśliwą czuwała nad nią stara sługa, znająca i kochająca obie siostry od kolebki.

Ze świtem baron uspokoił się; twarz jego pobladła, ręce opadły, oddech stał się regularniejszym — niebawem téż zasnął. Bianka nabrała cokolwiek nadziei, a wpatrując się w tę twarz bladą, ucałowała rękę ojca, zwieszającą się z łóżka, a następnie, polecając go opiece sług, wyszła po cichu zobaczyć, co Berta porabia.

Znalazła ją bladą, lecz zrezygnowaną, modlącą się na klęczniku, z wzrokiem szukającym w krzyżu pociechy i nań zwróconym; u stóp Zbawiciela złożyła wstęgę Gastona. Mały portrecik narzeczonego umieściła na ścianie i spoglądała nań ze smutkiem, ilekroć tylko oczy od krzyża oderwała.

— Przychodzę opłakiwać go razem z tobą, — odezwała się wchodząc Bianka.

Berta powstała nie wyrzekłszy ani słowa. Rzuciła się na szyję siostrze i ściskała ją serdecznie, płacząc, łkając i tłumiąc swą boleść w pocałunkach siostry. Niebawem zawołała z całą stanowczością:

— Nie będziemy go wiecznie opłakiwały, ale nie poprzestaniemy go aż do grobu kochać. Będziemy o nim mówiły, myślały aż do dnia, w którym go zobaczę tam, gdzie razem rozpoczniemy życie wieczne... Odtąd mam jeszcze pewne obowiązki, moja Bianko; a nawet uśmiecha mi się pewne szczęście, bo twoje szczęście, będzie mojém szczęściem... A prócz tego muszę ja ojcu zastąpić Gastona, muszę podwoić starania i miłość około niego, aby o moim Gastonie zapomniał... Biedny ojciec! widziałam, jak go ta wiadomość dotknęła!

— O! gdybyś ty była widziała, jak okropnie téj nocy cierpiał!... Berto moja, nie znałam dotychczas, co to jest boleść. Czy boleść rzeczywiście jest zdolną tak wielce człowieka przygnębić, czy rzeczywiście sprowadza takie silne wstrząśnienia?... Przecież i ty bolejesz i cierpisz, straciwszy tego, którego obraz nosiłaś w sercu, a czoło twe spokojne, głos niezbyt wzruszony a umysł zrezygnowany... Ale nasz ojciec!... krzyczy, stęka, złorzeczy i męczy się... oskarża niebo i nie chce się poddać woli Boga... Pójdź do niego, Berto!... Może się uspokoi, gdy zobaczy na twéj twarzy spokój i rezygnacyą... Ale on śpi obecnie, nie trzeba mu snu przerywać, dodała widząc, że Berta zabierała się do wyjścia.

— Więc módlmy się za niego — rzekła Berta klękając. Prawda, że boleść ugodziła w serca nasze, ale stało się to z wolą Opatrzności. Tylko Bóg może nas pocieszyć. Będziemy spokojniejsze o naszego ojca, polecając go opiece Boskiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

także państwowe organizmy, zwłaszcza pod względem narodowym jednolite. Wszak nam wywodził, że Austrya powinna się kształcić jak inne państwa, jak Włochy, Niemcy i Francya. Darujcie Panowie, że na to odpowiem trywialném nieco polskiém przysłowiem: „Gdyby ciocia miała wąsy — toby była wujciem. (Głośny śmiech). Ale chcę się wzbić w wyższe sfery. Mniemam, że nie jest to nieszczęściem dla Austryi, że nie może się żadną miarą stać państwem jednolitém na modłę zachodnią. Zdaje mi się, że historya, którą nam wyłożył szanowny prof. geologii, także po części za dowód tego starczyć może; jako centralizatorów pochwalił trzech liberalnych mężów stanu: cesarza Ferdynanda II, hr. Kaunitza i bar. Bacha. Ci trzéj liberalni mężowie stanu (wesołość na prawicy) mieli tedy Austryę uszczęśliwić. Pierwszy doprowadził ją szczęśliwie do szwedzkiego najazdu i westfalskiego pokoju (wesołość na prawicy). Drugi przygotował ją niemniéj szczęśliwie na burze francuzkiéj rewolucyi i utratę korony cesarskiéj w Niemczech (wesołość na prawicy), a trzeci doprowadził aż do Solferino! (Żywe brawa i oklaski na prawicy). Dowiedzieliśmy się zresztą ze znakomitéj mowy niemniéj znakomitego geologa, że w chwili, w któréj Austrya najszersze miała granice za czasów Karóla VI, nie miała jeszcze nawet wspólnego ministerstwa. Nie pod centralistycznym zapewne tedy systemem urosła. Działa w przyrodzie i dziejach Bóstwo, które doprowadza wszystko do coraz wyższego rozwoju z nieorganicznéj przyrody, z owego ideału filozofa Carnerego. Boska ta siła, coraz to wyższe życie organiczne wytwarzała, wreszcie poczęła ludzkość, a ludzkość rozwijała się daléj w politycznem i religijném życiu, dążyła coraz wyżéj i szła do celu, w którym różnorodne i jednostronne potęgi dziejowe zbratają się kiedyś we wspólnym ideale, w jedności, w któréj jednak przebywać będzie rozmaitość nieskończona.

Niegdyś każde miasto narodem było, i nie rozumiano nawet związku kilku miast inaczéj, jak tak, że Ateny lub Sparta kładły twardą stopę na kark sprzymierzonych grodów. Rzymianie poprowadzili dzieje daléj, i nie znajdzie dziś nikogo, ktoby twierdził, że państwo tylko tam istnieć może, gdzie samowładne miasto nad innemi berło dzierży. Późniéj inne znów nastały czasy i nikt nie mógł tego pojąć, aby można w jedném państwie Boga czcić wedle różnego przekonania. W XV, XVI i XVII wieku przewalczano wielkie boje i zapłonęły wielkie namiętności. Po jednéj stronie stanęli obrońcy wolności, myślenia, o któréj lewica tyle mówić zwykła; po drugiéj stanęli Filip II i książę Alba. Mniemam, że po wiekach zapadł sąd dziejowy: jakiejby kto nie był wiary, nie powie, aby Filip II i Alba byli witeziami ludzkiego postępu.

Teraz nowe nastały zadania. Ktoś tu twierdził, że nie było pierwéj kwestyi narodowości. Istniała, ale uśpiona, pośród arystokratycznego społeczeństwa. Nie powstała była jeszcze nowożytna chrześciańska demokracya, w któréj nie tylko wyjątkowo wolni obywatele, ale wszyscy ludzie biorą udział w życiu politycznem.

Istniały tylko na narodowych podstawach powstałe korporacye szlacheckie i mieszczańskie.

Kwestya narodowości nie mogła powstać u tych korporacyi, choć żywioł narodowy wpłynął stanowczo na ich powstanie, kwestya narodowości jest bowiem zasadniczo demokratyczną, a o demokracyi wtedy jeszcze nie było mowy.

Poseł Suess wspomniał o tém, że hr. Kaunitz bronił niegdyś prostego ludu w Czechach. Prosty lud w Czechach bierze dziś udział w życiu politycznem i domaga się zgody ze swoją szlachtą, aby mowa jego posiadła te prawa, które sam posiadł (oklaski na prawicy). To wynik demokracyi. Tylko zastarzały przesąd mieszczański może się temu sprzeciwiać. (Brawo na prawicy).

Nowa tedy zasada narodowości działa dzisiaj wśród dziejów i tworzy państwo a strach bierze, czy przytém nie przepadnie wielka zdobycz obywatelstwa rzymskiego i chrześciańskiéj miłości braterstwa narodów. Narody stanęły znowu w obec siebie wrogo z dobytym mieczem, wśród pokoju wprawdzie, ale zawsze gotowe do walki. Zdaje się chwilami, że cycywilizacya cofnie się wstecz, ale Bóg dziejów dąży do tego, że zasada narodowości doprowadzi do wyższego braterstwa narodów (oklaski na prawicy). Mniejsze, słabsze, albo wielkie nieszczęśliwe narody środkowéj Europy muszą stworzyć jednę wspólną rzeszę, chcąc się ostać w walce o byt. Muszą wytworzyć państwo, w którém sobie wzajemnie poręczą zupełnie swobodny rozwój języka i narodowości. I tak powstanie wyższa integracya dziejów, i tak powstanie przykład po wszystkie czasy, a Austryi może przypaść ten zaszczyt, że tego dzieła dokona. (Brawo i oklaski na prawicy).

Kiedy się taki postęp spełnia wśród dziejów, musi powstać większa lub mniejsza burza rozdmuchana przez przeciwników nowéj idei. Muszą ludzie toczyć boje. W XVI wieku musieli Filip II i Alba wystąpić przeciw prądom owego wieku, a teraz Panowie z opozycyi objęliście w Austryi rolę Filipa i Alby, rolę tych, którzy bitwę zawsze przegrać muszą, ponieważ przeszłość tylko pojmują, a przyszłości dostrzedz nie mogą. (Huczne brawa i oklaski na prawicy — mówca odbiera liczne gratulacye ze wszystkich stron).

Z Krakowa.

Ludzie w sprawach publicznych wytrawni wiedzą, że dobre sądownictwo jest podstawą społecznego porządku. Zle, kiedy administracya nieumiejętna, albo przedajna, skarbowość fiskalna, póki jednak sądownictwo nie skażone, ani interesem osobistym, ani obawą władzy, albo prądów opinii, póty społeczeństwa poziom moralny bezpieczny, a obywatel o swój byt, majątek i dobrą sławę spokojny.

Francya od Ludwika XIV źle była rządzoną, fiskalnie wyzyskiwaną, pod grozą absolutyzmu ministrów, ale była wybornie sądzoną; parlamenta zachowały tradycyjną niezależność, źle płatne, wysoko uczone, ważyły swoje wyroki z wpływami dworu, ministrów, już fałszywéj opinii i zachowały szanowaną niepokalaną togę swoję aż do przewrotu wielkiéj rewolucyi.

Została po nich pamięć heroicznéj odwagi w obec królów, w obec ministrów, w obec ulicznych gwałtów — i dziś kiedy fakcya, która piękny ten kraj opanowała i wyzyskuje, chciała ostatecznie swoje i swoich teoryi utwierdzić panowanie, musiała wprzódy zniszczyć palladium niezawisłości sędziego, jego nienaruszalność, aby na ruinie najpiękniejszéj od czasów prawa rzymskiego instytucyi święcić swoje saturnalia.

Powody te stanęły nam przed oczami w obec wyroku, który niedawno ferowały sądy krakowskie. — Tradycye sądownictwa galicyjskiego nie są świetne. Było ono dawniéj zalane obcym żywiołem, posługiwało się mało zrozumiałym językiem. Procedurę miało w najwyższym stopniu wadliwą, a choć ta procedura zapożyczała od Francyi i prokuratora i notaryusza, to dotąd te instytucye nie wżyły się w stósunki sądowe i jeszcze, choć użyteczne, nie przyniosły (?) spodziewanych owoców.

Czemu ta sama procedura w innych krajach monarchii nie działa tak zabójczo? Może tradycya rozwlekłego działania, może przyjęta zasada posuwania w urzędzie wedle czasu, nie wedle zdolności, może wstrzymanie się od téj karyery klas zamożniejszych, wykształceńszych, w każdym razie brak tego ducha quae agitat molem.

Jaskrawo wystąpiły te czynniki w sprawie osądzonéj przez sąd krajowy krakowski na dniu 8 października r. b. Kapłan najbardziéj szanowany w mieście, opieka w każdém cierpieniu, pomoc w każdéj nędzy, od rana do późnego wieczora, to na poddaszu niosący pomoc biednym na ciele, to w konfesyanale biednym na duszy, oskarżony przez pewnego ojca do ministra w sposób najbardziéj krzywdzący dla człowieka i duchownego, że córkę jego uwiódł i nakłonił do przyjęcia wiary katolickiéj. Osnowa oskarżenia miała wszystkie cechy zbrodni oszczerstwa według §§ 94 i 132. Kapłan zażądał jak najściślejszego dochodzenia, a w obronie swéj czci, która należy i do jego stanu, kary na oszczercę i prawnika, który był jego doradzcą. Sąd krajowy orzekł, iż zarzucenie kapłanowi uwodzicielstwa małoletniéj, nie jest zbrodnią, która dałaby się podciągnąć pod §§ 94 i 132, że to tylko stanowi obrazę honoru i dla tego zamiast rozpoznać skargę, odesłał ją do sądu tak zw. delegowanego miejskiego. Sąd ten, ponieważ pokazało się w rozprawie, że kapłan młodą osobę, o którą chodziło, raz w życiu widział w zakrystyi, następnie ani wpływał na zmianę jéj wiary, ani wiedział, gdzie przebywa, że przeto skarga była najoprzydliwszém, zupełnie zmyśloném oszczerstwem, natchnioném przez fanatyzm innowierstwa, skazał ojca na ośm dni, a koncypienta adwokackiego, redaktora skargi, na tygodni sześć aresztu. Skazani wnieśli zażalenie, obrońca obżałowanego rekurs a minimo.

Rozprawa przyszła przed sąd krajowy dnia 8 października, badanie jawne przed sądem, który zarówno jak obrońca kapłana na czytanie pism potrzebnych i niepotrzebnych zezwolił, wykazało powtórnie najzupełniejszą nie tylko niewinność kapłana, ale bezecną złość oszczercy, którego skarga nie da się żadnym nie tylko usprawiedliwić, ale i wytłómaczyć powodem. Powtórnie stwierdzono, że kapłan raz tylko córkę oszczercy widział publicznie w zakrystyi, że ani chciał, ani mógł wpływać na zmianę jéj wiary, bo nigdzie jéj potém nie spotkał, że wszystko w skardze było wymyślonem kłamstwem, które chciwie żydowin w redakcyi zaostrzył; że przeto nie kapłanowi tylko, ale moralności publicznéj stała się ogromna krzywda, wymagająca w odpowiedniéj karze zadosyć uczynienia.

Kapłana potępić było niepodobna, aleć trzeba było ratować żyda i protestanta. Sąd delegowany na to się nie odważył; ale sąd krajowy znalazł wyjście, a przy dobréj woli zawsze w artykułach prawa znaleźć je można. Kapłan szkalowany w protokule, który na rozkaz ministra z nim sporządzono na dniu 5 maja, wniósł żądanie skarżące oszczercę, pragnąc zarazem najściślejszego dochodzenia i ukarania winnego. Rozumiał, że uczynił zadość prawu, które pod przedawnieniem nakazuje wniesienie skargi w 6 tygodniach, i tak zapatrywał się na kwestyą formalną sąd delegowany. Ale sąd krajowy wziął rzecz skrupulatniéj, nie tyle mu chodziło o meritum, jak aby litera prawa była uszanowana i z powodu przedawnienia oszczercę i jego pomocnika od instancyi uwolnił. Co prawnicy powiedzą na tę dystynkcyą pomiędzy skargą objawioną w protokule, a skargą wniesioną z osobna, jak tego wymaga litera prawa, o to mniejsza, ale sumienie publiczne napiętnuje zapatrywanie, które zbrodni otwiera furtki do ucieczki, a cnotę zostawia pod zarzutem, bo jakkolwiek wyrok nie uznał oszczerów niewinnymi, to ludzie prości różnicy téj dopatrzeć nie potrafią i wniosą, że kiedy oszczerstwo nie ukarane, to musiała w niém być część prawdy.

W Krakowie człowiek uczciwy o dobre swe imię spokojny nie jest.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Włocławek, 25 października.
(Wyjazd ks. Biskupa Bereśniewicza.)

Fakt wyjazdu Biskupa ks. Bereśniewicza do Petersburga sprawdził się co do joty; już nawet i pisma warszawskie głoszą o tém, jednak z powodów wiadomych, nie mogły opisać tego tak, jak my to uczynimy. Ks. Biskup Bereśniewicz jak jest lubiany od swych dyecezyan i podwładnych, opisywać tego nie będę, lecz o ile jest nawet „słodki“ w postępowaniu z księżmi, stojącymi na stanowisku kościelném, o tyle jest surowy dla tych, którzy godności kapłańskiéj ujmę przynoszą, i takich to księży ksiądz Biskup Bereśniewicz ustawicznie z miejsca na miejsce przerzuca.

Przerzucanie takie, nie powiem, aby się miało w Petersburgu nie podobać, ale Petersburg wymaga koniecznie od wszystkich tych Biskupów, aby donosili, dla jakich powodów ksiądz N. R. lub O. został przeniesiony, aby w ten sposób rosyjskie pisma mogły się znęcać nad naszém duchowieństwem. — Rozumie się, że na takie żądanie żaden z naszych Biskupów zgodzić się nie chce i dla tego to ksiądz B. wezwany został do Petersburga odezwą w stylu nader grzecznym. Odezwa ta wyrażała prośbę o przybycie do stolicy Rosyi z nadmienieniem, że koszta podróży ks. B. będzie miał zwrócone po przyjeździe do Petersburga. Inna wersya przypisuje fakt powołania księdza Biskupa do Petersburga znanemu zajściu w Częstochowie, podczas obecności archireja Leoncyusza. Ksiądz Biskup Bereśniewiczwyjeżdżając ztąd, żegnał się tak, jak gdyby już nie miał do nas wrócić, zabrał ze sobą niezbędne rzeczy i maszynkę do pieczenia opłatków, mówiąc: „Dwa razy już mnie wysyłali, niechże wyślą i trzeci, z pokorą zniosę wolę Bożą.“

Cała ta historya przypomina nam los księdza Hryniewickiego, wysłanego do tomskiéj gubernii, gdzie do dziś dnia pozostaje.

Włocławek, 25 października.
(Sprawa Krzeczkowskiego i Grąbczewskiego.)

Smutne się u nas dzieją rzeczy, nader ujemnie działające na nasze społeczeństwo; chcę tu mówić o kradzieży w naszéj filii bankowéj przez b. dyrektora Edmunda Krzeczkowskiego i jego wspólnika Bolesława Grąbczewskiego. Chcąc dać waszym czytelnikom o całéj téj sprawie szczegółową a przedewszystkiém prawdziwą wiadomość, zacznę od ucieczki Krzeczkowskiego.

Było to dnia 3 bm., t. j. w sobotę, kiedy wszelkie papiery i raporta zazwyczaj są ekspedyowane do Banku polskiego w Warszawie. Krzeczkowski wszystkie te raporta własnoręcznie cyfrował i dopiéro po godzinie 6 po południu z teczką pod pachą (w któréj prawdopodobnie mieściły się skradzione pieniądze) wsiadł w dorożkę miejscową nr. 2 wraz z Grąbczewskim; w lesie po za Wisłą obaj wysiedli, co robili nie wiadomo; dorożkarz zeznał, że bawili tam około 20 minut, K. pojechał daléj, G. piechotą powrócił do Włocławka.

Pan Obrazcew, urzędnik delegowany na kontrolę filii, potrzebując rano w niedzielę (4 bm.) Krzeczkowskiego, posłał po niego, lecz go już nigdzie znaleźć nie było można — za przybyciem do Banku przekonano się, że Bank okradzionym został na sumę rub. sr. 80,500, to jest 80,000 w storublowych papierach a 500 rub. sr. monetą drobniejszą, bądź to w trzy pięcio i jedno rublowych papierach. W dniu ucieczki Krzeczkowskiego widziano żonę jego jadącą koleją żelazną w stronę Warszawy, jednakowoż nigdzie jéj nie znaleziono; małego 12 letniego synka przebrała za dziewczynkę. Grąbczewski zaś wyjechał do Warszawy rano dnia 4 bm. i tegoż dnia pod konwojem żandarmów został napowrót o 8 godz. wiecz. przywieziony i oddany do dalszéj decyzyi sędziego śledczego, który jednakowoż nie uznał za stósowne osadzać go w areszcie, lecz tylko odesłano go do domu, dając pod dozór dwóch strażników. Jakich środków użył Gr., aby się wydostać z pod klucza, nie wiadomo a przynajmniéj niema o tém nic pewnego, dość, że Gr. w poniedziałek dnia 5 b. m. o godzinie 5 po południu ulotnił się jak eter; mówiono mi, że Gr. dostał się do Piotrkowa (mała żydowska mieścina o parę mil od Włocławka) ztamtąd zaś poszedł do jednego ze znajomych obywateli z prośbą o przewiezienia go przez granicę, gdyż ma się salwować ucieczką dla sprawy „honorowéj“, bo miał pojedynek i przeciwnika ranił śmiertelnie, obywatel pan *** nic o niczém nie wiedząc. Ohciał z serca dopomódz biedakowi no — i przewiózł go do Prus; od tego czasu, upływają dnie i tygodni a dotąd ani jednego, ani drugiego, nie tylko, że nie schwytano, ale i śladu po nich nie pozostało. Opisywać wszystkie zbrodnie tych dwóch wytrawnych łotrów i wyliczać liczne ich ofiary, jest to rzeczą chyba zbyteczną, dość będzie, jeżeli powiem jak nie wybredną była w zaciąganiu pożyczek żona K. jeżeli od służących, tragarzy kolejowych itp. pożyczała sumy, jakie się tylko dały, a długi jéj osobiste dochodziły poważnéj sumy, bo 25,000 rs. a godny jéj mężulek miał okrągłe 40,000 rs. długów prywatnych.

Doprawdy trudno dociec, gdzie te pieniądze się podziewały. Kr. bowiem nie żył szumnie a nawet skromniéj, jak na urzędnika pobierającego 3000 rs. rocznie przystało; gdzie więc te pieniądze się podziewały?

Jakkolwiek nasza resursa „obywatelska“, ta nad wyraz demoralizująca instytucya, duże pochłaniała sumy, to jednak do 200,000 rs. bardzo daleko.

Zaczepiwszy resursę naszą, nie mogę pominąć jéj bez należytéj chłosty; zbierają się tu ludzie przecięciowo pobierający 700 do 1000 rs. rocznéj pensyi, obarczeni liczną rodziną i ludzie ci umieją przez wieczór przegrywać po 100 rs. i więcéj, zkąd więc na to mają?

Są tu i tacy, którzy pobierając 750 rs. rocznéj pensyi, trzymają konie i powozy, czy więc tych panów nie czeka los podobny G. i K.? I czy ci dziś od wszystkich odbierający ukłony, jak to ongi było z panami K. i G., nie będą zmuszeni, jak ci dwaj bohaterzy chwili, szukać przytułku i schronienia po za granicami kraju?

Doprawdy, na taką ogólną biedę, na tak ogólne ze wszech stron narzekania wartoby przecież otrząsnąć się z takiego życia. Zapominając o żonie, dzieciach i domu, idą do resursy trwonić czas, pieniądze, zdrowie a częstokroć i honor. Zapomniałem jeszcze dodać, że obydwaj złodzieje G. i K. byli filarami naszego towarzystwa i dyrektorami téj właśnie „obywatelskiéj“ resursy.

Lwów, 24 października.
(Konsekracya ks. Biskupa Pełesza. — Nowe Towarzystwo męskie. — Jubileusz Duchińskiego.)

(a) Ks. Biskup Pełesz, którego konsekracya odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 1 listopada w tutejszéj cerkwi archikatedralnéj św. Jura, wystósował do wszystkich Arcybiskupów i Biskupów w monarchii austryacko-węgierskiéj następujące pismo, zawiadamiające ich o téj uroczystości, oraz proszące o kommemoracyą podczas mszy św.:

„Illutrissime ac Reverendissime Domine! Honorificum est mihi, notificare Illustrissimae Dominationi Vestrae, quod mea consecratio in primum Episcopum Stanislaopolitanum celebrabitur in Ecclesia archcathedrali rit. gr. ruth. Leopoli die 1 Novembris a. c., et hisce adjungere humillimas preces, ut Illustrissima Dominatio Vestra hac solenni pro me die mei, quamvis immerito ad Episcopatus dignitatem a Deo vocati, in piis orationibus Suis tempore incruenti Missae Sacrificii benigne meminisse dignetur. Hac occasione utens, profiteor eximiae observantiae et venerationis sensus, quibuscum persevero Illustrissimae ac Reverendissimae Dominationis Vestrae additissimus in Christo frater et humillimus servus. Leopoli die 18 Octobris 1885.“

Podobne pismo przesłane zostało i do wszystkich katolickich kapituł w Austro-Węgrzech. — Wyszła też broszura zawierająca porządek konsekracyi. Współkonsekrantami będą ks. Biskup Stupnicki, ks. ks. Arcybiskupi Morawski i Issakowicz.

„Diło“ drukuje w ostatnim swym numerze (113) odezwę do Rusinów halickiéj ziemi, w któréj wzywa do zawiązania nowego politycznego Towarzystwa pod nazwą „Narodna Rada“ we Lwowie. Pod odezwą podpisani są Stefan Kuczała, Iwan Borysikiewicz, Józef Zajączkowski, Mikołaj Siczyński, Piotr Liniński, Aleks. Barwiński, dr. Mel. Buczyński, dr. Emilian Ogonowski, dr. Aleks. Ogonowski, Julian Romańczuk, Wasil Nahirny, Aleks. Stefanowicz, Iwan Belej, dr. Konstanty Lewicki. Oto dla czego według téj odezwy nowe towarzystwo się zawiązuje:

Wprawdzie — czytamy w odezwie — od roku 1870 we Lwowie dla zorganizowania ruskich sił zawiązało się polityczne towarzystwo „Russkaja Rada.“ Ale towarzystwo to od samego początku nie wyrażało woli całéj Rusi halickiéj, bo zaraz przy zawiązaniu jego usunięto z niego znaczną liczbę takich Rusinów, którzy przyznawali się głośno do narodowego programu głównéj Rady, zawiązanéj w r. 1848. Późniéj „Rada Russka“ wystąpiła nieprzyjaźnie przeciwko wszystkim towarzystkom ruskim, „Proświcie,“ „Ruskiéj Besidzie“ i „Siczy,“ a w swoich programowych pismach do rządu, zakaziła nawet narodowy język ruski, używany przez te towarzystwa, co również uczyniła w książkach szkólnych. Przytém nie postawiła „Rada russka“ nigdy jasnego narodowego programu, przez co ściągnęła na siebie jak i na Rusinów w ogóle rozmaite podejrzenia. Takiém postępowaniem nie tylko nie skonsolidowała wszystkich Rusinów, ale przyczyniła się do jeszcze większego rozdziału, a nie mając ani silnéj wewnętrznej podstawy u dołu, ani dosyć powagi na zewnątrz, nie mogła zdobyć korzystnych rezultatów dla narodu ruskiego. — Coraz smutniejsze położenie Rusinów, co jest koniecznem następstwem coraz bardziéj wzmagającego się rozdziału między inteligencyą ruską, spowodowało przeszło 30 Rusinów, trzymających się wiernie programu ruskiego z roku 1848, że przed 6 laty pierwsi wyciągnęli rękę do zgody i udali się do „Ruskiéj rady“ o przyjęcie ich na członków. Chcieli oni połączyć wszystkie siły ruskie do wspólnéj pracy, a przytém otwartym aktem zamanifestować zgodę wszystkich Rusinów przed wspólnymi przeciwnikami i podnieść upadających na duchu. Ale ani gromadno, ani pojedyńczo zgłaszających się nie przyjęła „Rada Russka.“ Od tego czasu „Russkaja Rada“ nie okazała żadnego życia, bo przez 6 lat nie zebrała się nawet ani raz na walne zebrazie. A dezorganizacya i upadek polityczny Rusinów doszły, mianowicie w ostatnim czasie, już do ostatniego stopnia. Tak daléj być nie może i nie powinno, jeżeli mamy doczekać się losu naszych braci na Węgrzech.

Oto główne powody zawiązania nowego towarzystwa ruskiego. Celem jego jest więc według § 1 statutu: Rozwój narodowości ruskiéj, jako samoistnéj narodowości słowiańskiéj, odrębnéj od polskiéj i rosyjskiéj, mianowicie przez wprowadzenie w życie przyznanego przez konstytucyą równouprawnienia, obrona praw ruskiego narodu i popieranie jego interesów i żądań we wszystkich politycznych, kulturnych i ekonomicznych sprawach. Członkiem towarzystwa może być każdy pełnoletni Rusin, będący austryackim poddanym.

Wczoraj wieczorem obchodzono w sali ratuszowéj jubileusz F. H. Duchińskiego. Zgromadzenie zagaił p. Jan Dobrzański, dając pogląd na prace Jubilata, na ich dążność i rozgłos, którego doznały za granicą. Ponieważ prelegent p. Stefan Buszczyński z powodu choroby przybyć nie mógł, przeto zastąpił go p. Zamorski i odczytał główniejsze ustępy z nadesłanéj przez p. Buszczyńskiego pracy. Następnie odczytał p. Platon Kostecki wiersz własny, poświęcony Jubilatowi. Po odczytaniu telegramów od rozmaitych towarzystw i osób, odśpiewała „Lutnia“ kantatę na cześć Jubilata. Na tém zakończył się obchód w sali ratuszowéj. Nastąpiła w salach kasyna mieszczańskiego uczta, podczas któréj wnoszono toasty na cześć Jubilata i innych.

Berlin, 24 października.
(Zabezpieczenie losu robotników w starości.)

Sprawa zabezpieczenia robotników w starości i niemocy nie posunie się zapewne ani na krok w przyszłéj sesyi parlamentu. Z reform początkowo przez półurzędowców tak zachwalanych przeszły w ostatnich czterech latach tylko dwie, t. j. zabezpieczenie w razie choroby i nieszczęśliwych przypadków, ostatnie nawet tylko częściowo, gdyż nie rozszerzono go dotychczas na robotników rólnych. Jeden z dzienników półurzędowych podaje dwa powody, czemu się dotychczas ociągają z zaprowadzeniem ważnego, ale przy tém na wielkie koszta narażającego zabezpieczenia w starości: po pierwsze wzgląd na spokojniejsze i wszechstronne zaprowadzenie poprzednie ustawodawstwa kas dla chorych i okaleczałych, a potém zupełny brak funduszów zabezpieczających w starości. O pierwszym z tych powodów możnaby jeszcze pomówić; stanowczym momentem ma być brak funduszów. Czemuż tedy? Półurzędowcy odpowiadają: „Stowarzyszenia zawodowe, ponoszące już teraz znaczne wydatki asekuracyi w razie okaleczenia, nie zdołają ponosić nowego ciężaru, jaki wtłoczy na ich barki zabezpieczenie w starości. Któż tedy ma ten ciężar ponosić? Półurzędowcy napomykają, że państwo, resp. rzesza, zobowiązaną będzie przyczynić się do zabezpieczenia starości całkowicie albo częściowo (téj alternatywy nie rozstrzygają); ale, co najdziwniejsza, już wynaleźli objekt podatkowy, mający wytworzyć fundusz potrzebny do nowéj reformy społecznéj, a tym będzie zmiana, a zatém zapewne podwyższenie podatku spirytusowego. Cóż należy sądzić o takiéj propozycyi? — Nasamprzód mocno ubolewać należy na zwłokę w sprawie zabezpieczenia w starości. Wprawdzie trzeba przyznać, że ze względu na wielkie koszta jest to jedna z najtrudniejszych reform. Lecz czyż cztery lata, które upłynęły od pierwszych kroków, jakie rząd uczynił w reformie społecznéj, nie wystarczyły do wygotowania projektu, zwłaszcza, że zaprowadzenie asekuracyi w razie nieszczęśliwego przypadku wskazało tory, na których się ma poruszać ta trzecia reforma? Obojętność półurzędowców względem dalszego rozwoju reformy socyalnéj stanowi rażący kontrast z dawniejszą ich gorliwością i niekorzystnie odbija od orędzi cesarskich z lat 1881 i 1883. Ostatnie z nich powiada wyraźnie:

„Nasza powinność cesarska nakazuje nam nie zaniedbywać niczego, co jest w naszéj mocy, aby się przyczynić do polepszenia doli robotników i ustalenia pokoju pomiędzy różnemi warstwami ludności.“

Dla tego też polecał „gorąco“ cesarz Wilhelm parlamentowi jak najrychlejsze załatwienie asekuracyi w razie nieszczęśliwych przypadków. Parlament uiścił się z położonego w sobie zaufania, zwłaszcza że rząd napomykał o tém, jakoby życzeniem jego było, aby na przyszłéj sesyi zajęto się z kolei zabezpieczeniem losu robotników.. Do tych wzmianek przywięzywano tém większą wiarę, o ile pierwsze orędzie cesarskie z dnia 11 li-

stopada 1881, ze względu na te reformy wyraźnie oświadczyło: „Ale i ci, którzy w skutek podeszłego wieku i niemocy stali się niezdolnymi do pracy, rościć sobie mogą wszelkie prawa, aby rząd o nich miał większe staranie, aniżeli to się dotychczas stać mogło.“ Miejsca przez nas przytoczone wykazują dostatecznie, że słusznie się dziwimy nowéj zwłoce, jaka nastąpiła w przedłożeniu projektu. — Jeszcze większém każdego napełnia zdziwieniem propozycya półurzędowców, aby koszta zabezpieczenia starości nałożyć nie na przemysł, lecz na wszystkich podatkujących. Jest to zasada skrajnego socyalizmu państwowego, która się już przebijała i w dawniejszych projektach socyalnych, ale zawsze w parlamencie na nieprzełamane napotykała przeszkody. Już w materyi kosztów w razie nieszczęśliwych przypadków oświadczyło swego czasu stowarzyszenie fabrykantów z po nad średniego Renu, że „dodatki z funduszów publicznych nie są ani potrzebne, ani położeniem rzeczy usprawiedliwione.“ Nie inaczéj brzmiałaby zapewne i teraz deklaracya nieuprzedzonych fabrykantów, zwłaszcza że kasy dla chorych ponoszą 95 prct. kosztów, a asekuracya tylko 5 prct. Sprawozdanie socyalno-politycznéj komisyi w Ambergu oświadczyło swego czasu, że zaberpieczenie robotników w starości jest rzeczą konieczną, ale nie na drodze państwowo-socyalnéj. — Słusznie stwierdził Jörg, że państwo i Rzesza nie mają grać roli „powszechnego jałmużnika.“ Na tak niebezpieczne tory parlament z pewnością się nie puści.

ZIEMIE POLSKIE.

* Szkoły. Z urzędowego sprawozdania dowiadujemy się, iż w ciągu roku 1884 było wszystkich szkół w gubernii warszawskiéj (z wyłączeniem miasta Warszawy) 534, a mianowicie: 71 w miastach i 463 we wsiach i osadach. Z téj ogólnéj liczby, szkół realnych dwuklasowych 7, jednoklasowych 359, rzemieślniczo-niedzielnych 12, prywatnych 48, przy gminach ewangielickich 102, seminaryum nauczycielskie 1, szkoła wzorowa przy seminaryum 1, seminaryum duchowne rzymsko-katolickie jedno we Włocławku. We wszystkich powyższych zakładach znajdowało się: 17,674 uczniów i 10,201 uczennic, razem więc 27,875. W miastach 4888, we wsiach i osadach 22,988. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba uczących się wzrosła o 1008. Według wyznania było uczniów: katolików 22,473, prawosławnych 269, ewangielików 4014, jeden mahometanin i 1118 żydów. Według stanu: 779 dzieci szlachty i urzędników, 7 dzieci duchownych, 6241 mieszczan, 20,691 włościan i 157 cudzoziemców.

— Ludność Królestwa Polskiego, wedle danych urzędowych, z początkiem roku 1885 wynosiła ogółem 7,691,421 mieszkańców, oprócz cudzoziemców tamże zamieszkujących i niestałych mieszkańców z cesarstwa, jako téż garnizonu wojskowego. Najgęściéj zaludnioną z pomiędzy gubernii była piotrkowska 906,914 mieszkańców, t. j. 74 na kilometr kwadrat. posiadająca. Kaliska 794,419, t. j. 69 na kilom. Warszawska (bez Warszawy) 956,137, (64 na kil.) Kielecka 654,377, (64 na kil). Radomska 669,759, (54 na kil.) Lubelska 903,662, 53 na kil. Płocka 565,326, (52 na kil.) Suwalska 620,043, (49 na kilom· Łom-)żyńska 575,004, (47 na kil.,) i siedlecka 638,820, (44 na kil.). Miasto Warszawa współcześnie liczyło 406,965 mieszkańców. W całém Królestwie średnio przypada 60 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

NIEMCY.

* Berlin, 25 października. Książę Albrecht przyjmował wczoraj w Kamieńcu o godz. 11 przed południem deputacyą sejmu brunświckiego, którą mu przedstawił hr. Görtz-Wrisberg. Po krótkiém przemówieniu prezydującego rady rejencyjnéj oświadczył książę ostatecznie, iż przyjmuje dostojeństwo rejenta brunświckiego i przedstawił członków deputacyi swéj małżonce. O godz. 1 odbyło się śniadanie na cześć deputacyi. Wyjazd księcia wyznaczony na dzień 1 listopada.

— Sejm brunświcki zwołano na środę 28 b. m., aby mu przedłożyć sprawozdanie wysłanéj deputacyi i uchwalić dalsze kroki. Ministrowi hr. Görtz-Wrisberg, którego powrót spodziewany w niedzielę dnia 25 października, ma być wyprawioną owacya ludowa. W sobotę odbył się wielki festyn stowarzyszeń dawniejszych wojskowych i landwerzystów na cześć wyboru księcia Albrechta na rejenta. Wzięło w nim udział około 2000 osób. Wzniesiono toast na cześć cesarza i wysłano telegram powitalny do księcia Albrechta.

— Jenerał piechoty Prittwitz umarł w tych dniach. Zmarły liczył 91 lat wieku i budował dawniejszemi czasy fortecę poznańską (1828—1841) i ulmską. Gdy książę Wilhelm Radziwiłł otrzymał nominacyą na jeneralnego inspektora korpusu inżenierów, on został drugim jeneralnym inspektorem fortecznym. Przez lat sześć zasiadał w sejmie, lecz złożył mandat w r. 1857.

— Wybory. Według otrzymanéj przez „Germanią“ depeszy z Karlsruhe, wybrano w Badenii 22 narodowców, 6 członków centrum i 1 demokratę (w Mannheimie). Partya ludowa straciła 5 mandatów, demokraci 1. W Durlachu nastąpi ponowny wybór, ale mało jest widoków dla partyi ludowéj. W Wiesloch odstąpili katolicy katolickiego demokratę i wysunęli kandydaturę konserwatysty, który przepadł.

— Wytoczenie sprawy. „Trier. Land. Ztg.“ pisze z Croev: Pleban katolicki tutejszy chciał 9 b. m. poświęcić stacye męki Pańskiéj po za kościołem. Ponieważ burmistrz mu oświadczył, iż do odbywania nadzwyczajnych procesyi, pielgrzymek itd. potrzeba poprzedniego zezwolenia policyi, pleban poszedł z wikaryuszem w ubraniu cywilném na drogę stacyjną, aby poświęcone w kościele krzyże poumieszczać po nad obrazami. Zeszło się na to kilkudziesięciu parafian; ale dwóch żandarmów i policyant wezwali ich do rozejścia się, a pleban powtórzył to samo, chcąc uniknąć skandalu. Mimo to wytoczono mu proces i zapozwano go na dzień 26 października przed sąd okręgowy w Wittlich za przekroczenie § 9, 10 i 17 rozporządzenia z dnia 21 marca 1850.

— W kołach rady związkowéj mówią powszechnie, że parlamentowi w przyszłéj sesyi nie zostanie przedłożonym projekt budowy kanału łączącego morze Baltyckie z Północném.

— Korespondent dziennika „Rh. W. Ztg.“ dowiaduje się, że narady prowincyonalnego sejmu prowincyi nadreńskich od roku przyszłego odbywać się będą publicznie.

— Wiec szwaczek. Dnia 21 października odbył się wiec szwaczek, wyrabiających płaszczyki damskie. Skład zebrania nie wróżył pomyślnego końca narad. Kupczyki, krawcy, robotnicy, studenci, komiwojażerowie, chłopcy szesnastoletni, kobiety wątpliwego prowadzenia zapełniały salę; żydzi tworzyli większość zgromadzonych. Referentką była pani Büge, prezydującą znana p. Poetting. Pierwsza z nich dała krótki pogląd na dotychczasową agitacyą, chcącą wywalczyć lepszą płacę, i wypowiedziała nadzieję pomyślniejszéj przyszłości. Agitacya ta wywołała echo w całych Niemczech. W końcu wezwała właścicieli składów konfekcyi damskiéj, aby pokazali, że są lepsi od swéj reputacyi, radziła utworzyć fundusz dla strejkujących szwaczek i wezwała pracownice, pobierające mniéj, niż 12 marek tygodniowo, do podniesienia rąk. Panna Ottilié zażądała 15 marek tygodniowo za 10 godzin pracy dziennéj. Każda godzina, przekraczająca ten czas normalny, ma być wynagradzaną 30 fenygami; praca nocna i niedzielna ma zupełnie ustać. Krawiec Weigelin stwierdza, że szwaczki, nie pobierające nawet 12 marek na tydzień, nie podniosły rąk z obawy przed obecnymi pracodawcami. — Wzmaga się hałas i zamięszanie. Odzywa się maszynista, czy malarz Nikolai i mówi: „Kapitaliści obchodzą się nie po ludzku ze szwaczkami i wyzyskują je haniebnie, lecz cóż te biedne istoty mają czynić? Zapisać to należy krwawemi głoskami w księgę historyi, że takie rzeczy mogą się dziać w wieku 19.“ Na te słowa powstał komisarz policyi i rozwiązał wiec o godzinie 10. Sala wypróżniła się bardzo powoli.

— Hr. Görtz-Wrisberg udał się (jak ręczy „Nat. Ztg.“) kilka miesięcy przed śmiercią ks. Wilhelma brunświckiego do ks. kumberlandzkiego do Gmunden, i starał się skłonić go do oświadczeń, któreby mu ułatwiły wstąpienie na tron brunświcki; ale wrócił z przekonaniem, że wszelkie usiłowania, zmierzające do zmiany usposobienia tego księcia, pozostaną bezskutecznemi.

— Brat posła Schorlemera, bar. Schorlemer-Herringhausen, senior rodziny, umarł dnia 21 b. m., w którym to dniu bar. Schorlemer z Alstu obchodził sześćdziesiątą rocznicę swych urodzin. Bar. Schorlemer-Herringhausen liczył lat 71. Trzech jego synów są księżmi, jeden wstąpił do zakonu Jezuitów, a cztery córki są zakonnicami. Z tych są trzy Siostrami miłosierdzia.

— Deputacya archidyecezyi kolońskiéj wręczyła ks. Kard. Melchersowi w dniu 22 b. m. adres i dar honorowy. Kardynał oświadczył, że pieniądze przeznaczy na dobroczynny cel archidyecezalny. O 12 w południe udzielił posłuchania delegatom Ojciec św. i miał do nich wspaniałą przemowę. Potém zaprosił ich Kardynał na obiad. Dziś rano wysłuchali deputaci mszy papiezkiéj.

— Ks. Löwenstein-Wertheim-Rosenberg z Bawaryi udaje się (pisze „Kr. Ztg.“) ze swą córką, księżniczką Maryą Teresą, do Francyi. Księżniczka chce wstąpić do zakonu Benedyktynek.

— W sprawie wysp karolińskich telegrafują z Berlina do „Hamb. Nachr.,“ że amerykański chargé d'affaires w Madrycie odebrał polecenie wręczenia rządowi hiszpańskiemu notę następującéj treści: Rząd Stanów Zjednoczonych nie myśli przesądzać o kwestyi, komu się należy supremacya nad wyspami karolińskiemi, Hiszpanii, czy Niemcom; ale w razie, gdyby ją przysądzono Hiszpanii, żąda od rządu hiszpańskiego już teraz zaręczenia, że znajdująca się na tych wyspach protestancka misya amerykańska dozna dostatecznéj opieki, jako też, że Hiszpania tamże nie ogłosi rozporządzeń ograniczających wolne wyznanie wiary.

— Z narad bawarskiéj Izby poselskiéj. Rozprawy dotyczyły dn. 24 m. b. zmiany podatku od gorzałki. Referent hr. Preising oświadcza w imieniu rólnictwa wdzięczność za ulgę sprawioną przez projekt rządowy. Minister finansów oświadcza w obec posłów Weissa i Wagnera, że powrót do opodatkowania słodu byłby wielkim błędem. Dalszych ulg nie dopuszcza wzgląd na podatki przejściowe. Soden przemawia za opodatkowaniem fabrykacyi gorzelni procederowych, Lindenfels oświadcza się przeciw opodatkowaniu.

AUSTRYA I WĘGRY.

Wiedeń, 23 października. Delegacyą austryacką przyjmował cesarz o godzinie 1-éj w południe. Prezydent delegacyi Falkenhayn powiedział w przemowie, że delegacya czuje się bardzo szczęśliwą, iż u stóp tronu może złożyć uczucia najwierniejszego przywiązania i najgorętszéj miłości cesarza. Delegacya przystąpi jak najgorliwiéj i z całą powagą do ocenienia przedłożeń. Chodzi przecież o uwzględnienie żądań rządu w celu utrzymania wojskowéj siły monarchii, która przy zabezpieczeniu jéj poszanowania przyjaciół i sąsiadów, jest godną zaufania podporą dla utrzymania powszechnie pożądanych błogosławieństw pokoju. Jedynie w czasie pokoju mogą mieszkańcy tego państwa cieszyć się moralnym i ekonomicznym rozwojem, popieranym zawsze przez cesarza. Z tego też stanowiska oceni delegacya przedłożenia, kierując się w równéj mierze sumiennie dążnością, aby żądania pogodzić z siłą podatkujących.

— 24 października. Prezydent delegacyi węgierskiéj kardynał Haynald zaznaczył w hołdowniczéj przemowie do cesarza, że delegacya w celu zabezpieczenia interesów monarchii uchwali wszystko, co jest koniecznie potrzebne, i że przytem starać się będzie, aby lud, który skutkiem zagranicznéj konkurencyi jest w przykrem położeniu, nie był podatkami przeciążony.

Dnia następnego, tj. sobotę, udzielił cesarz obu delegacyom posłuchania, a wyjaśniwszy stosunek monarchii do Niemiec, a głównie Rosyi (Zobacz Przegląd), tak daléj mówił: „Utrzymanie pokoju i zabezpieczenie interesów monarchii będzie i na przyszłość pierwszém zadaniem mego rządu. Przedłożenia, które się panom dostaną do konstytucyjnego traktowania, będą dowodem, że w tym roku liczono się zupełnie z finansowem położeniem monarchii. Ministerstwo wojny żąda od waszéj, zawsze dowiedzionéj, co z podziękowaniem uznaję, gotowości do ofiar środków, aby bez powiększenia ogólnéj potrzeby polepszyć położenie oficerów niższych rang i kadetów, które potrzebuje koniecznie poprawy. Wzrastający rozwój méj marynarki wojennéj na podstawie przyjętych w zeszłym roku zasad obrony wybrzeży, polecam życzliwéj pieczy panów.

Cywilizacyjne i ekonomiczne stosunki w Bośnii i Hercegowinie są na drodze ciągłego i pocieszającego postępu. Obecnie jest już możliwem pokryć rozchody administracyjne z własnych dochodów z tych krajów, a dodatek z wspólnych zasobów nie będzie żądany. Rząd mój wziął znowu na uwagę zmniejszenie kredytu na rok przyszły, potrzebnego na wojsko w Bośnii i Hercegowinie. — Z zaufaniem i zupełnym spokojem liczę na uległość, roztropność i patryotyczną gorliwość, z jaką będziecie panowie popierać mój rząd w spełnieniu ważnych jego zadań i w tym też duchu pozdrawiam panów jak najserdeczniéj.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 26 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał lekarzowi knapszaftowemu, dr. Wagnerowi w Królewskiéj Hucie, order orła czerwonego czwartéj klasy.

Teatr. Jutro po raz drugi dramat Claretie „Książę Zilah“.

W czwartek dnia 29 b. m. po raz pierwszy komedya „Porwanie Sabinek“.

W sobotę dnia 31 b. m. komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“.

W niedzielę po raz czwarty obraz dramatyczny powiększony obecnie o jeden akt więcéj „Ogniem i mieczem“.

W przyszłym tygodniu wystawione będą dwie komedye St. Bogusławskiego: „Opieka wojskowa“ i Rapackiego: „Odbijanego“.

* **Teatr.** Pan J. Claretie pisząc, a raczéj przerabiając z powieści swój utwór „Książę Zilah“, trzymał się widocznie téj zasady, że, ażeby dzieło jego miało powodzenie, należy je naszpilkować mnóstwem scen efektownych; chociażby niejednokrotnie wybijały tu i owdzie niekonsekwencye, chociażby czuć się dały gdzieniegdzie luki, którychby widz wytłumaczyć sobie nie umiał, to sztuka, działając na umysł i wyobraźnią widzów, wielu z nich przypadnie do smaku. Mamy téż w „Księciu Zilah“ mnóstwo takich silnych a niespodziewanych efektów. W prologu dwóch serdecznych przyjacieli, walkę honwedów węgierskich z Moskalami, następnie zdradę jednego z owych przyjacieli, ślub Cyganki z magnatem węgierskim, tragiczną śmierć bohaterki i wiele innych — nawet ogromny brytan zjawia się na scenie, który jako wierny stróż swéj pani, w bronie jéj po za sceną stawa. Pomimo tego całego aparatu autor celu nie dopiął, gdyż nie spotykamy w całéj sztuce ani jednej oryginalnéj sceny, ani jednego nieznanego już motywu. Sama bohaterka przypomina nam już to Ferdynandę, już to Frou-Frou. Idzie ona do ołtarza w przekonaniu, że narzeczony wie o jéj upadku, umiera, jako pokutująca po upragnioném spotkaniu się przed śmiercią żona z mężem, który na widok śmierci swéj gorąco ukochanéj istoty przebacza jéj błąd młodości.

Główne role księcia Zilah i Marsy odegrali p. Zawadzki i panna Pankiewiczowna. Książę Zilah, charakter czysty i bez zmazy w interpretacyi p. Zawadzkiego wypadł znakomicie. Głos jego dźwięczny wielce przyczyniał się do odegrania téj roli.

Cygankę Marsę grała panna Pankiewiczówna. Charakter to niejednolity, w akcie pierwszym bierny, w końcu drugiego wybuchający nagle energią — nie da się wprawdzie ująć w wyraźne, jasne kontury. P. Pankiewiczówna była atoli znakomitą. Przedewszystkiém podnieść nam wypada scenę oświadczyn, oraz scenę ostatnią konania. P. Popławski, jako hr. Varhely, opiekun obu przyjaciół, księcia Zilah i hr. Menko, grał wybornie. W ogóle młody ten aktor od pierwszego występu na scenie naszéj bardzo miłe robi wrażenie. Widać, że role swoje studyuje i stara się o jak najlepsze ich oddanie. Rywal ks. Zilah, hr. Menko — to charakter podstępny i podły. Dla czego nim jest, dla czego dąży do zguby i staje się zdrajcą przyjaciela, w końcu nihilistą rosyjskim — tego ani słówkiem autor nie umotywował. Jest to postać słabo nakreślona, a chociaż głównym jest motorem całéj akcyi, widzimy go w rzadkich tylko odstępach na scenie. O losach jego dowiadujemy się z opowiadania innych osób. Rolę tę powierzono p. Saganowskiemu, który starał się przedstawić tę niewdzięczną rolę jak najlepiéj. Wybornym był w roli jenerała rosyjskiego pan Siedlecki; kreacya jego studyowaną była z natury. Pani Zapolska jako margrabina Dinetti zyskała ogólny poklask.

* **Posiedzenie** członków wydziału przyrodniczego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. Na porządku obrad: Dyskusya nad kwestyami poruszonemi przez p. hr. Cieszkowskiego i komunikaty p. K. Koszutskiego z dziedziny rolniczo-ekonomicznéj.

Dr. Kusztelan,
sekretarz wydziału przyrodniczego.

* **Panu dr. Sęckiemu,** radzcy zdrowia i długoletniemu lekarzowi w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, obchodzącemu 25 rocznicę mozolnéj a błogiéj pracy lekarskiéj, wręczył w dniu wczorajszym komitet, zajmujący się uczczeniem tego jubileuszu, piękny upominek w formie srebrnéj zastawy stołowéj, zakupionéj ze składek przyjaciół i znajomych. Oby ten skromny dar przypominał Szanownemu Jubilatowi miłość i szacunek, jakie sobie w Poznaniu zjednała jego bezinteresowna praca i ochocza gotowość niesienia pomocy tam, gdziekolwiek jéj zażądano. Wysokie uzdolnienie fachowe i gotowość do służenia cierpiącéj ludzkości — oto dwa piękne przymioty, zdobiące szlachetny charakter Jubilata.

* **Naczelny** prezes udzielił zarządowi szpitalika św. Józefa aż do końca bieżącego roku pozwolenia na zbieranie kolekty w mieście Poznaniu i w powiecie poznańskim. Nie wątpimy, że Publiczność nasza hojnemi datkami wesprze tę dobroczynną instytucyą.

* **Co piątek** wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Lingwista.** Jednemu z uczniów tercyi niższéj tutejszego gimnazyum, noszącemu imię **Witołd** i tak się téż podpisującemu, nauczyciel skreślił taką pisownią i poprawił na **Vitold,** mówiąc, że tak się pisać winno. Ciekawi bylibyśmy poznać wywody tego nowomodnego lingwisty.

* **Kontrola** jesienna rezerwistów odbędzie się w Poznaniu na Placu Działowym w następującym porządku: 3 listopada zrana o godzinie 8 litery ***A*** do ***J.*** 3 listopada po południu o godzinie 2 litery ***K*** do ***R.*** 4 listopada zrana o godzinie 8 litera ***S.*** 4 listopada po południu o godzinie 2 litery ***T*** do ***Z*** oraz rękodzielnicy ekonomiczni, żołnierze roboczy, pomocnicy rusznikarscy, wojsko kolejowe, aspiranci na płatniczych wojskowych i przekazani do dyspozycyi władz kompletowych. — 6 listopada zrana o godzinie 8 rezerwa gwardyi, artyleryi polowéj i pieszéj oraz pionierzy. 7 listopada zrana o godzinie 8 rezerwa strzelców, konnicy i trenu, pomocników lazaretowych, dozorców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższego stopnia, farmaceutów i marynarki.

* **Z 9000 dzieci szkólnych** powiatu poznańskiego ma podobno 2000 niemieckie nazwiska, a tylko 700 mówi po niemiecku. Taki sam stósunek ma zachodzić w powiatach pleszewskim, średzkim, śremski, kościańskim, krobskim, krotoszyńskim, odolanowskim. Zródło, z którego te cyfry wyjmujemy, nie wypowiada ile z owych nazwisk jest zniemczonych jak n. p. Bethke z Bedlki, Loose z Łozy, Krug z Kruka, Pflaum ze Sliwki, Futa z Nogi itd.

Daléj nie dowiadujemy się, ile z owych 1300 dzieci polskich z niemieckiemi nazwiskami wbrew woli rodziców przekazano do niemieckiéj nauki religii i wykluczono od nauki polskiego języka.

W końcu nie uwzględnia owo źródło faktu, że nazwisko nie rozstrzyga jeszcze o narodowości.

Na Wildzie n. p. zapędzono świeżo do niemieckiéj nauki religii troje dzieci Stanisława, Władysławę i Kaźmirza Sellów, chociaż ojciec ich jest czystéj krwi Polakiem, a matka ani słówka po niemiecku nie umie.

* **Grodzisk.** Nieostrożne obchodzenie się z bronią było znowu przyczyną wielkiego nieszczęścia. Wyższy tercyaner tutejszego wyższego zakładu naukowego, syn dzierżawcy folwarku proboszczowskiego w Kobylnikach, Rutkowskiego, zastrzelił w zeszły czwartek czternastoletnią siostrę swoją. Bawił się on pistoletem, nabitym grochem, przyczém broń puściła, a cały nabój ugodził nieszczęśliwą dziewczynkę w głowę, tak że niebawem ducha wyzionęła.

* **Nauczyciel** przy seminaryum w Rawiczu Kuhne, przeniesiony został do seminaryum w Koźminie, a nauczyciele pomocniczy Kobilka w Rawiczu i Kunz z Kcyni, mianowani zostali nauczycielami zwyczajnymi przy seminaryum w Rawiczu.

* **Paradyż.** Do drugiego egzaminu nauczycielskiego przystąpiło 20 nauczycieli, z których 14 egzamin złożyło.

* **Liczba gorzelni,** mączkarni i mleczarni w W. Ks. Poznańskiém wynosi 488 z 3222 robotnikami i to 350 z 2361 robotnikami w obwodzie rejencyi poznańskiéj i 133 z 1801 robotnikami w obwodzie rejencyi bydgoskiéj. Gorzelni jest 423 z 2709 robotnikami, mączkarni 40 z 411 robotnikami, mleczarni 25 ze 102 robotnikami. Z liczb tych przypada na obwód rejencyi poznańskiéj 312 gorzelni z 2099 robotnikami, 23 mączkarnie z 180 robotnikami, 15 mleczarni z 82 robotnikami; na obwód rejencyi bydgoskiéj 111 gorzelni z 60 robotnikami, 17 mączkarni z 231 robotnikami, 10 mleczarni z 20 robotnikami. Co się tyczy liczby gorzelni i zatrudnionych w nich robotników, to na czele stoi powiat poznański z 32 gorzelniami i 368 robotnikami; najmniéj ich znajdujemy w powiecie inowrocławskim, bo 5 gorzelni z 29 robotnikami. Mączkarni znajduje się w powiatach wschowskim, szamotulskim i mogilnickim po 4, w powiatach międzychodzkim, czarnkowskim, szubińskim i wągrowieckim po 3, w powiatach kościańskim, międzyrzeckim, obornickim, chodzieskim po 2, a w popowiatach odolanowskim, krobskim, krotoszyńskim, poznańskim, śremskim, średzkim, gnieźnieńskim, inowrocławskim po 1. W pozostałych 7 powiatach nie ma mączkarni. Mleczarni jest w powiecie wyrzyskim 5 w powiatach odolanowskim, bukowskim, babimojskim, wschowskim, kościańskim, krotoszyńskim, międzyrzeckim, poznańskim, szamotulskim, ostrzeszowskim, średzkim, wrzesińskim, bydgoskim, chodzieskim, pleszewskim i mogilnickim po 1; w pozostałych 7 powiatach nie ma mleczarni.

* **Ciągnienie** drugiéj klasy 173 pruskiéj loteryi odbędzie się dnia 10 listopada. Losy do téj klasy odnowić należy do 6 listopada godziny 6 wieczorem.

* **Chełmińska dyecezya.** Pelplin. Dnia 20, 21 i 22 b. m. odbywał się tu egzamin proboszczowski na który stawiło się 8 młodych księży. Ks. Bleske, wikaryusz przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, został dnia 22 b. m. kanonicznie instytuowany na probostwo w Ostrowitem w dekanacie tucholskim.

* **Bytom.** Ksiądz Radziejewski idzie w tych dniach do więzienia na dwa miesiące za artykuł z roku zeszłego w „Katoliku“, w którym była mowa o opiece zbytniéj nad sprawami obywatelskiemi, przez co obywatele nie mogą się nauczyć stać na własnych nogach.

* **Dnia 19 b. m.** znowu był proces przeciw „Katolikowi“, czyli raczéj przeciw ks. Radziejewskiemu, że postawił p. Jasika jako odpowiedzialnego redaktora, chociaż tenże nim nie był. Ks. Radziejewski, jego obrońca p. Schröder, p. Jasik, drukarze z drukarni „Katolika“ dowodzili, że p. Jasik zastępował ks. Radziejewskiego we wszystkiem, że był czynnym przy wszystkich sprawach redakcyi. Prokurator jednak został przy swojem i żądał miesiąc więzienia dla ks. Radziejewskiego. Adwokat p. Schröder udowodnił jasno, że ks. Radziejewski wypełnił wszystkie przepisy prawa o gazetach i musi być uwolniony. Sąd téż uwolnił ks. Radziejewskiego.

* **Porto od osób.** Niejaki p. Hercka wydał broszurę pod tytułem: „Porto od osób“ (Personenporto), w któréj domaga się, aby przesyłka osób z jednego krańca monarchii na drugi, podlegała tak samo pewnéj stałéj opłacie, jak np. przesyłka paczek. Autor proponuje na transport lokalny w przecięciu 30 kilometrów opłatę 10 krajcarów, na dalsze odległości aż do granic monarchii 25 krajc., od osoby. Na podstawie rozmaitych obliczeń i przykładów stara się autor w broszurze swéj udowodnić, że takie zniżenie taryfy kolejowéj dałoby się uskutecznić. Powołuje on się między innemi na Londyn i na 12 kilometrową kolej z Drohobycza do Borysławia, gdzie po zniżeniu opłaty z 30 krajcarów na 10 liczba podróżujących miesięcznie tą koleją osób wzrosła w przeciągu roku z 1180 na 26,000 przeciętnie.

Zniżenie opłaty od listów przyczyniło się do olbrzymiego wzrostu przesyłek korespondencyjnych, druków itd. Niezawodnie zniżenie opłaty od przewozu podróżnych, miałoby w przybliżeniu podobny skutek. Możność przejechania się do Warszawy, Krakowa lub Lwowa za drobną opłatą kilkudziesięciu groszy wabiłoby wielu podróżnych, jedna tylko przeszkoda braku czasu u ludzi zajętych ciągłą pracą. stałaby na zawadze. — Nie wiemy czy rychło uwzględnią propozycyą p. Hercki, i nie śmiemy za nią przemawiać, choć z drugiéj strony zniżenie opłaty kolejowéj byłoby bardzo pożądane.

* **Kraków.** Niestrudzony w pracach mistrz Matejko w czasie letniego pobytu na wsi w Krzesławicach, wykończył trzy mniejszych roz-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 245.

Wtorek 27 października 1885.

miarów, historyczne obrazy: 1) „Bohdan Chmielnicki z ordą i chanem tatarskim pod Lwowem w obec wizyi św. Jana z Dukli.“ Treść obrazu oparta na historycznem zdarzeniu, gdy Chmielnicki wraz z chanem chcąc zająć Lwów, nagle ujrzeli wysoko w powietrzu postać św. Jana z Dukli, a przejęci cudownem zjawiskiem, odstąpili od Lwowa, nie uczyniwszy miastu żadnego uszczerbku. Zdarzenie to w swoim czasie było tak prawdziwe i rozgłośne, że miasto Lwów na pamiątkę tego wypadku, ofiarowało św. Janowi z Dukli srebrne wotum, które dotychczas u Bernardynów we Lwowie przechowuje się. Obraz więc przedstawia widok Lwowa, od strony Halicza, najwierniéj według ówczesnych topograficznych prac wykonany; Chmielnicki i chan, siedząc na koniach w otoczeniu, za miastem, są przedstawieni pod wpływem tegoż zjawiska, na dole gra teorbanista z kozackiego orszaku; w górze w obłokach św. Jan z Dukli, zbawca miasta, na prawo ogromne drzewo. 2) Szkic historyczny téż, mniejszych rozmiarów, przedstawia Kościuszkę na koniu w otoczeniu kosynierów, pod Racławicami; szkic ten posłuży do wykończenia obrazu w wielkich rozmiarach. 3) Szkic historyczny pod nazwą „Jasna Góra“ stanowić będzie trylogią na tle dziejów Częstochowy, a zakończy się przysięgą Jana Kaźmirza, wykonaną uroczystym obrządkiem we Lwowie, w któréj król nasz zobowięzuje się w imieniu kraju uwolnić lud nasz z poddaństwa, pod opieką M. Boskiéj, którą za Królową i opiekunkę Polski ogłasza.

* **Balotowanie.** Na wtorkowéj sesyi rady uniwersytetu warszawskiego odbyło się balotowanie trzech profesorów, którzy mają więcéj, niż po 25 lat służby, a mianowicie profesora ekonomii p. Michała Szymanowskiego, prof. łaciny p. Adama Mierzyńskiego i lektora języka niemieckiego p. Józefa Przyborowskiego, dawniejszych nauczycieli gimnazyum poznańskiego ad St. Mariam Magdalenam. Prawo głosu ma w takiém balotowaniu 48 członków rady uniwersyteckiéj, którzy oświadczyli się większością głosów, za pozostawieniem przy zajmowanych obowiązkach w charakterze profesorów wysłużonych, doktorów Mierzyńskiego i Przyborowskiego. Dr. Szymanowski został przebalotowany.

† **Bolesław Korsak Laskowski,** żołnierz 4 pułku piechoty wojsk polskich z 1831 r., ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“ i medalem zasługi, zmarł w Krakowie w 73 roku życia. R. i. p.

* **Eksportacya** zwłok ś. p. Henrykowéj Sienkiewiczowéj odbyła się w Warszawie w dniu wczorajszym o godzinie 2 po południu z dworca kolei warszawsko-wiedeńskiéj na cmentarz powązkowski.

* **Tajemnicze zdarzenie** miało miejsce dnia 23 b. m. w Lublinie. Do hotelu angielskiego przy ulicy Krakowskie Przedmieście przybyło dwoje młodych ludzi i zażądali numeru. Służba natychmiast wskazała przybyłym próżny numer, a ci takowy zajęli. Nazajutrz rano służba hotelowa zauważyła, że drzwi, prowadzące do tego numeru, są otwarte, numerowy więc, chcąc przymknąć takowe, zajrzał wewnątrz pokoju, lecz tam nikogo nie było. Zaciekawiony, gdzieby goście tak rano mogli wyjść, przestąpił próg numeru, lecz przerażony został widokiem krwi na podłodze. Przy bliższém obejrzeniu znaleziono całe łóżko i inne sprzęty i meble również obryzgane krwią. Natychmiast zawiadomiono miejscową policyą, która rozpoczęła śledztwo, ale dotychczas nieznajomych odszukać nie zdołała. Wypadek ten sprawił w całym Lublinie wielką sensacyą.

* **Studya** o nadwornym malarzu króla Jana III, Marcinie Altomonte, znanym ze słynnych historycznych obrazów w Żółkwi, odbywają się obecnie w Benedyktyńskim klasztorze Admont. Ojciec Floryan Kinnast odezwał się listownie do hr. Augustowéj Potockiéj, właścicielki Wilanowa, zapytując ją o obraz mistrza, przedstawiający „Sejm polski“, o którego istnieniu dowiedzieć się miał w ciągu swych poszukiwań. O podobnym obrazie nie wiedzą nic w Wilanowie i dotychczas pozostaje on dla nas zagadką. Przy téj sposobności zawiązała się pomiędzy uczonym Benedyktynem i hr. K. Przeździeckim stała korespondencya, mająca na celu wzbogacenie wiadomościami z naszéj artystycznéj literatury i szczegółami o naszych zbiorach zapas benedyktyńskich materyałów do ogólnego katalogu utworów pędzla Altomontego. Ostatni list, pisany z Admont, jest odezwą do pism polskich. Umieszczamy ją w dosłownem tłómaczeniu, aby przyczynić się tym sposobem do tak dla nas zajmującego dzieła. „Ojciec Floryan Kinnast, dyrektor kancelaryi benedyktyńskiego klasztoru w Admont (Styrya), uprasza pisma peryodyczne polskie o pomieszczenie wiadomości, iż zajmuje się pisaniem biografii malarza dworu polskiego Marcina Hohenberg, przezwanego „Altomonte“ i pragnąłby pomieścić w swoim dziele spis wszystkich prac sławnego malarza, w jakimkolwiekby rodzaju malowane były i gdziekolwiekby się znajdowały. Ojciec Kinnast prosi każdego, któryby wiedział o istnieniu jakiego rysunku lub obrazu Altomontego, o szczegółową wiadomość, gdzie się taki znajduje i jak malowany, to jest czy akwarellą, olejno lub alfresco? Czy utwory podpisane są i jaka jest ich data przy podpisie lub domniemana. Potrzebny również treściwy opis przedmiotu na obrazie wyrażonego i o ile możności rozmiary na wysokość i na szerokość w centimetrach“. Spełniając żądanie Ojca Kinnasta, spodziewamy się, że prasa polska, interesująca się historyą sztuki w naszym kraju, zechce dać jak najszerszy rozgłos téj odezwie.

* **Galanterya naszych przodków.** Podajemy tu list z XVII wieku p. Rocha Rogala-Kozierskiego, pisany z oświadczeniem do wdowy po miecznika inflantskim a malujący dosadnio ludzi i styl tych czasów. List ten brzmi jak nastąpuje:

„Wielmożna mnie wielce Mościa Dobrodziejko!

Gdy po tylekrotne moje z osobistości komparycye i verbalne merita, w procedurze matrymonialnéj konjunkcyi i u kratek trybunału serca WPani Dobrodziejki deponowane, nie odebrały dotąd z melodyjnych ust Jéj pożądanéj repliki, umyśliłem więc, wstrzymywany na akcesoryach, wezwać na konferencyą sympatyczne sentymenta i adoracye moje dla persony, resplendującéj inkorporowanemi w niéj perfekcyami i uczynić literalną manifestacyą afektu, ferworu i zelozyi, które w pektoralnych latifundiach moich, od tak dawna wysiadują supersesyą na rzecz WPani Dobrodziejki.

Apelując zaś do najwyższéj instancyi rozumu i perspikacyi Pani mojéj, śmiem konserwować prezumcyą, iż dekret, chociaż kontumacyjnie ferowany, nie skondemnuje mnie i owszém faworalną przyniesie mi solucyą.

A ponieważ wakująca po zgonie ś. p. Miecznika inflantskiego konnubialna posada, wzbudziła o jéj rękę kilku pretendentów, heredowanie zaś tak precionalnego remanentu nie podlega ani konkursowi potioritatis, ani kompromisarskiéj eksdywizyi, a tylko jednemu adjuktowane być może; przeto najuniżeniéj suplikuję WPanią Dobrodziejkę, abyś raczyła kontrowersyjne współpretensorów impetycye przeważyć na szali imparcyalnéj Temidy i personalnym onych kwalifikacyom interekwalny położywszy walor, zadeklarowała, kto z nas legalnie formować może prawo do aktoratu. A jako niegdyś on trojański Parys nie dywidował na trzy porcye złotego jabłka, lecz jednéj tylko z trzech kompetytorek — Wenerze — fruktu całkowitego przyznał posesyą, tak i WPani Dobr. owoc on rajski, będący ninie w litygii, jednemu z trzech aspirantów do skonsumowania reponować obligowaną jesteś, koncentrując swoje wota na tego, który kordyalnego aplauzu jest najgodniejszy.

Miałżeby nim być jegomość pan Starosta? Rekuzuję najmocniéj i admitować tego nie mogę. Bo czyliż tak delikatnych sentymentów dama, jak WPani Dobr., zdoła akordować estymę i konsyderacyą dla istnego gladyatora i pokulatora, jakim jest ten parasita dworu rewieńskiego, którego wokcyferacye i klamory razić powinny subtelny tympan uszu, kreowanych jedynie dla słuchania miłosnych infleksyów, modulacyi i suspirów — i którego impetyczne traktamenta i antischolarna cywilizacya nasuwają suspicyą o plebejuszowskiéj procedencyi.

Co się tyczy Jegomości Pana Majora, usiłującego miodopłynną elokwencyą konwinkować WPanią Dobrodziejkę o swojéj inamoracyi, a bez exhibicyi dokumentów, militarnym tylko uniformem chcącego insynuować opinią o heroicznych swoich imprezach, taką mam jedynie do zrobienia względem niego dylacyą, jaką powziąłem z oficyalnych kwerend i komunikacyi. Oto już w owych siedmioletnich germańskiéj Bellony inwazyach i ekspedycyach, których tak pompatyczną czynić zwykł narracyą, zajmował on przy saksońskich kohortach officium niewielkiego splendoru, subalterna medycyny, vulgo cyrulika, a co gorsza, że jest apostatą cirkumcyzyi alias neolitą, o czém nawet familijna jego kognominacya do supponowania podaje assumpt.

Owoż, jacy są antagoniści moi! Modestia nie dozwala mi produkować się z egotycznym panegirykiem, abym nie popadł w kategoryą owych indywiduów, o których mówią prowerbialnie, że mają złych sąsiadów, bo sami swéj famy są proklamatorami. Ale na własną WWPani Dobrod. deliberacyą zostawiam zrezolwowanie tego argumentu, czyli dyscypuł i zawsze znamienitych trybunalskich Mecenasów i juriskonsulatów licencyat i filar prześwietnéj palestry, parentelat i possessyonat z antenatów téj prowincyi, niegodzien jest prefenrencyi nad owymi adwersarzami od fluminów Narwi i Jordanu, których filiacya jest problematem, exystencya enigmatem, a substancya trudną do zlikwidowania kwestyą? Konkludując tedy uniwersalnie akceptowanym axiomatem: „cedant arma togae“ — to jest: armatury z drogi ustąpią dla togi — śmiem suplikować WPanią Dobr., ażebyś z Sentencyonarza swego tym godnym expulsyi intruzom ogłosić raczyła awizacyą do reassumowania się z jéj domicyliów, fawore zacniejszego intromittanta.

W ekspektatywie zaś fortunnego perswazyi moich sukcesu, paląc aromatyczny serca holokaust przed ołtarzem afrodyzyalnych wdzięków WWPani Dobrodziejki, i prosterując facyatę moją u jéj piedestałów, submituję powolne służby moje z głębokim respektem i akkomodacyą, gotów na rozkazy WWPani Dobrodziejki genuflektujący adorator i uniżony sługa.“

Roch Rogala Kozerski V. g. t. mp.

* **Cholera.** W prowincyi palermitańskiéj zasłabło w sobotę 38 osób na cholerę a zmarło 30; z liczb tych przypada na miasto Palermo 21 resp. 19 osób.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 27go października św. Sabiny p.

Wschód słońca o godz. 6 minut 47. Zachód o godzinie 4 minut 40.

TELEGRAMY.

Zofia, 25 października, wieczorem. Nie potwierdza się wiadomość ajencyi Havasa o wtargnięciu Serbów w granice Bułgaryi; według nadeszłych dziś wieczorem wiadomości, zajęli tylko Serbowie pod Trin urzędy celne.

Londyn, 25 października. Parlament zamknięty zostanie na dniu 11 listopada.

Ostatnie wiadomości.

Rzym, 24 października. W mowie, wypowiedzianéj do deputacyi kolońskiéj, chwali Ojciec św. gorliwość katolików niemieckich, sławi zasługi ks. Kardynała Melchersa i jego następcy ks. dr. Krementza, wspomina o licznych i nie małych trudnościach, na które Kościół katol. w Niemczech jest narażony i kończy temi słowy: „Mamy tę błogą nadzieję, że Bóg złemu, nad którem ubolewacie, rychło kres położy, i pozwoli nam cieszyć się owocami długotrwałego i tak upragnionego pokoju.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 4 i zawiera: Artykuł wstępny: Kilka słów o tém, co znaczy: „postępować z taktem“, K. K. — Chwilka zamyślenia (wiersz), Drogomir. — Na tle małego miasteczka, obrazek społeczny przez Anielę Milewską (ciąg dalszy). — Czescy Wlastency. — Teatr. — Wiadomości literackie i rozmaitości. — Nekrologia. — Przepisy praktyczne. — Logogryf.

* **Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 9 i zawiera: Z méj podróży do Krakowa. — Protest. — O mszach liturgicznych. — Literatura. — List ks. Amelliego. — Rozmaitości. — Korespondencya redakcyi. — Ogłoszenia.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II). Commune Conf. n. Pontif. i Comm. Virg. — Msze z polskim tekstem. — Chwała i dziękczynienie. — Pieśń o św. Jacku.

* **Pasiecznika** wyszedł nr. 10 i zawiera: Zdania o rodzeniu się pszczoły. — Coltivate le Api. — Rośliny miododajne. — Pogadanka na październik, listopad i grudzień. — Rozmaitości. — Korespondencya.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dąmbski z żoną z Ciążenia, Treskow z żoną z Biedruska, dr. Rembowski z Wrocławia, Olszewski z Warszawy, Lau z żoną ze Słaboszewic, Kościelski z żoną Szarleja, Brandt z Manheim, Baening z żoną z Połażejewa, Nieżychowski z Żelic, Sczaniecki z Miedzychoda, dr. Broekere z Sremu, ks. Schmeja z Torunia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dormenowski z żoną z Kołaczkowa, pann Rother, Schiller, Koehler i Rubach z Wrocławia, Wolniewicz z Zaniemyśla, Kwiciński z Drezna, Drecki z Kalisza, Brül z Berlina, Altmann z Berlina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ

(W.) **Poznań,** 26 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. październik 126,— płac., październik-listopad 126.— płac., listopad-grudzień 127 płac., grudzień-styczeń 129,— płc.

Okowita. potw.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na październik 36,60 płacono, listopad 36,60 płac., grudzień 36 60 płacono, styczeń 36,80 płac., luty 37,20 pł., marzec 37,70 płacono, kwiecień-maj 38.60 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,40 p.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziana 36.50, październik 36.50 mk., listopad-grudzień 36,60 mk., styczeń 36,70 mk., kwiecień-maj 38,60 m., w miejscu bez beczki 36.30 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 26 paździer. 1885.	TOWAR piękny		średni		pośledn	
Pszenica . . 100 kilg.	15	30	14	60	14	20 — —
„ nowa . . - -	—	—	—	—	—	— — —
Żyto . . . . - -	12	80	12	40	12	10 — —
Jęczmień . . -	13	—	11	80	11	— — —
Owies . . .	13	—	12	50	12	— — —
„ nowy . .	—	—	—	—	—	— — —
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	— — —
Kartofle . . . -	2	40	2	—	—	— — —
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	— — —
„ niebieski - -	—	—	—	—	—	— — —
Rzepik zimowy -	—	—	—	—	—	— — —
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	—	— — —

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 26 października 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica słabiéj

paźdz.-listop.	156,50
kwiec. maj	164,50

Żyto słabiéj

paźdz.-listop.	133,—
listop.-grudz.	133,—
kwiec.-maj	139.75

Olej rzep. słabo

paźdz.-listop.	44,90
kwiec.-maj.	46,10

Okowita potw.

w miejscu	38,50
paźdz.	38,50
paźdz.-listop.	38,50
listop.-grudz.	38,50
kwiec.-maj	40,10
	—,—

Owies

wrześ.-paźdz.	125,75
Wyp.-żyta wsp.	00
Wyp.-oko. kw.	00,000

Kapitały.

Berlin, 24 paźdz.	188
Galic. akc. k.	90.
Pr. consol. 4%	103,
Pozn. listy z.	100.
Pozn. listy rent,	101,
Austr. banknoty	162,
Austr. renta złota	89,
Austr. losy 1860	114,
Włochy	95,
Rumuny	103.
Ros. banknoty	201,
Ros.-ang. pożyczk.	94,
Pol. 5% listy zast.	60.
Pol. lik. l. zast.	55,
Kredyty	460.
Koléj państwow	451.
Lombardy	215,
Usposob. dosyć stale.	

Szczecin, 26 paździer. 1885. (Kursa końc.)

Pszenica słabo

paźdz.-listop.	154,—
kwiec.-maj.	165,—

Żyto spok.

paźdz.-listop.	131,—
kwiec.-maj.	138 —

Rzepik

w miejscu	

Olej rzep. spok.

w miejscu	
paźdz.-listopad	44
kwiec.-maj	46

Okowita słabo

w miejscu	37
paźdz.-listop.	37.
list.-grudz.	37
kwiec.-maj	39

Petroleum

w miejscu	8

Dla rodziców i opiekunów.

Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego

przez

Ks. Bol. Dziegieckiego.

20 arkuszy czyli 320 stron druku w 16-ce, na pięknym satynowanym papierze. Cena 75 fen. Do nabycia

w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Skład mój futer

przeniosłem z Wilhelmowskiéj ul. nr. 25, na **Wilhelmowski plac 18,** obok biblioteki Raczyńskich.

Wszelkie zamówienia wykonuję **tanio, rzetelnie i szybko.** (905)

Z tem zapewniem polecam się względom Szanownéj Publiczności.

Franciszek Zbirański.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznanem jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seligmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stołowe w skutek swéj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężytości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.

Cena skrzynki pocztowéj zawierającéj 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemném oczekiwaniu zaszczycenia mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczém, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostaję

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Polecam się do zakładania

dzwonków elektrycznych

(361) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

Różaniec obrazkowy,

16 najpiękniejszych rycin w obwódce niebieskiéj i złoconéj z **tajemnicami** po polsku, oprawny jako książeczka 1 m., bez obwódki oprawny w formie książeczki 60 fen., w arkuszu 50 fen. (764)

Straż ś. Wojciecha w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozsela się gratis i franco. (292)

Najlepszy

oléj do kroszenia

polecają (867)

BRACIA ANDERSCH.

Żłóbki

z drzewa, masy kamiennéj, terra-cotty i gipsu piękne kolorowane poleca (875)

Alexander Kramer

w Fuldzie (Hesya).

Zakład artystyczny dekoracyi kościelnych.

Uprasza się o wczesne nadesłanie zamówień, aby odstawa nie doznała zwłoki.

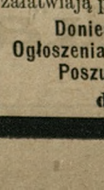

Znana firma Huebner

D. Dybizbański

zegarmistrz, św. Marcin Nr. 58,

poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12—200 mrk. budziki prawdziwe paryzkie, Freyburskie Bekera od 7—20 mrk. zegary ścienne, kukawki pięknie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5—45 mrk. złote zegarki Rem. i kluczykowe, od 30—300 mrk. srebrne Rem. i kluczykowe ze złotemi brzegami od 18—60 mrk. niklowe zegarki Rem. i kluczykowe od 12—30 mrk. Wielki wybór łańcuszków męzkich i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu. Wszelkie zamówienia i reperacye w zakres ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuratnie po cenach bardzo nizkich, dając za chodzenie tychże 2 letnią gwarancyą (947)

D. Dybizbański,

zegarmistrz **Huebner, św. Marcin Nr. 58.**

Zamiejscowym wysełam ilustrowane cenniki przedmiotów w zakres zegarmistrzostwa wchodzących, jak naprzykład Regulatory itp. gratis i franko.

Jedyny skład na całe Wiel. Księstwo Poznańskie.

Prawdziwe warszawskie

zupełnie nieprzemakalne

juchtowe buty do konnéj jazdy

ma na składzie we wszystkich wielkościach

RUDOLF LIBROWICZ W INOWROCŁAWIU.

zmiana dowolna.

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wrocławiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,

załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad, | Dzierżawy, Submisye, Ogłoszenia wakansów

do wszystkich gazet całego świata.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca:

Welehrad czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welehradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posągi śś. Cyryla i Metodego we Welehradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesya wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welehradu od wschodu — w drodze do Welehradu. Cena 1 mrk.

— Album w małym formacie 60 fen.

Obrazy kolorowe śś. Cyryla i Metodego wysokości 35 ctm.. szerokości 26 ctm. w cenie 1 mrk. za egz.

Obrazki małe tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

Medale pamiątkowe jubileuszu św. Metodyjskiego wielkości 5-cio markówki srebrnéj, wyobrażające z jednéj strony śś. Apostołów Słowiańskich, z drugiéj strony kaplicę św. Cyryla we Welehradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1,20 m.

Prócz tego poleca wydane nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła:

Wyprawy misyjne do krajów Zambezy w południowéj Afryce. 8⁰ str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 3 mrk.

Bułgarya, jéj przeszłość dziejowa oraz jéj obecne narodowe i religijne odrodzenie. 8⁰ stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 mrk.

POTOP

powieść historyczna p. H. Sienkiewicza.

PIERWSZY TOM

wyszedł już

i jest do nabycia w księgarni **J. Leitgebra i Sp.** Tom drugi wyjdzie w listopadzie a wkrótce potem trzeci i dalsze. **Ilość tomów stanowczo nie jest oznaczoną.**

Cena tomu pierwszego z opłatą za ostatni wynosi 7 m. 50 fen. z fr. przes. 8 m. Tomy środkowe sprzedawane będą abonentom po 3 mrk. 75 fen. z fr. przes. zaraz po wyjściu każdego tomu osobno 4 mrk.

Płacący z góry do dnia 1 grudnia r. b. otrzymają całość za opłatą tylko 18 marek. (928)

Do przyjmowania prenumeraty polecają się

J. Leitgeber i Spółka

Księgarnia i skład nut

w Poznaniu.

Firanki, stołowiznę,

płótna ślązkie i bilefeldzkie, szyrtyngi, (549)

płótna na pościel,

bieliznę męzką, krawaty i parasole

oraz

wszelkie nowości na porę jesienno-zimową

w materyach wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych,

materye czarne wełniane na poszycia futrzane

tylko w dobrych i trwałych gatunkach,

aksamity i plusze czarne

i we wszelkich możliwych nowych kolorach,

jedwabie znanéj dobroci czarne i kolorowe

polecają w wielkim wyborze po cenach nizkich, lecz stałych

J. & T. Kamieński

Skład płócien, bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiéj.

Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

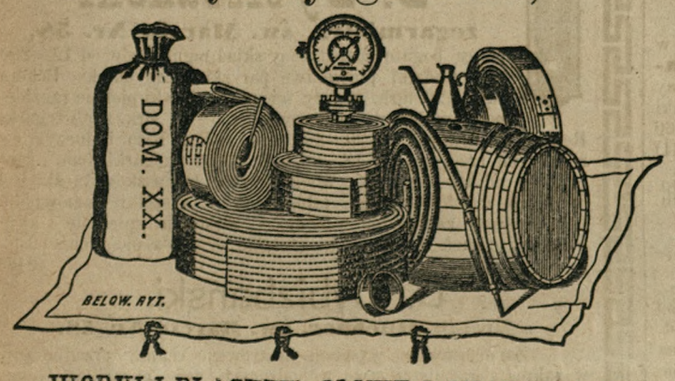

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Celem powiększenia garderoby dziecinnéj urządzam

całkowitą wyprzedaż

płócien, ręczników, stołowizny i gotowéj bielizny

po cenach fabrycznych.

Szwalnia pozostaje nadal i wszelkie zamówienia w tejże jak najstaranniéj wykonane będą. (856)

J. Sikorska

w Bazarze,

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust ziębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (1091)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

HERBATA HOMERIANA.

Znakomity, przez lekarzy polecony środek (513)

przeciw

chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobo krtani).

Skutki zadziwiające! Odnośne broszury rozsela się gratis. **Paczka 1,20 m.** Praw. nabyć można tylko u **A. Wolffsky, Berlin N.,** Weissenburgstr. 79.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie

(932) w fabryce

wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. Krysiewicz

Św. Marcin nr. 65.

Sławski & Bogusławski

Poznań w Bazarze

polecają na porę obecną: (914)

Wyroby wełniane a mianowicie: Etamine Faulé, Crêpe sable, Cheviot Loden, Bouclé.

Wyroby jedwabne: Renania, Ottomane, Bengaline, Merveilleux.

Plusze angielskie w wszystkich kolorach.

Wyroby wełniane i jedwabne na poszycia futer.

Kostiumy, dołmany, paltoty, okrycia, matinée, halki, staniki tricotowe.

Wszystko w najnowszym guście. Ceny umiarkowane.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

na sezon jesienny i zimowy

Najnowsze materye wełniane z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk,
Paletoty, dołmany damskie i okrycia na futra w najnowszych fasonach,
Aksamity, plusze i materye jedwabne Lyońskie,
Firanki białe i crême od 5 marek do okna, (685)
Koszule i negliże damskie.
Koszule męzkie od 2,50 mrk., począwszy,
Płótna i stołową bieliznę holenderską, bielefeldzką i ślązką,
Kaftaniki, kalesony wełniane Dr. Jaegera, **szkarpetki** w doskonałych gatunkach po 7,50 mrk. za tuzin.
Chustki płócienne i batystowe ouerlé we wyborowych gatunkach od 3—48 mrk.,
Derki podróżne i na łóżka, dery na konie,
Miechy do zboża po 1—1,25 mrk.,

Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapiso kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Wałczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Budzyń, Józef Kubacki, stolarz.
Buk. Jan Gorzelniaski, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmno, Floryan Łukowicz, introligator.
Chełmża, Sobieski, sen.
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Dubin, R. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszeńska nr. 105).
Gołańcz, Antoni Buxakowski, rólnik,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionna, pani Rewicka.
Kcynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kębłowo, Michał Hełmiński,
Kłecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberżysta,
Koźmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruświca, K. Osiński, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, Kiełpiński, mistrz krawiecki.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łekno, Bol. Zborowski.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadt, Juljan Biczyk, kupiec.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło. Kleydziński, obywatel.
Nowy most, Andrzéj Piątkowski. stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Pogorzelice. Pietraszewski, organista.
Poniec, W. Miśkiewicz introligator.
Powidz, Wojciech Wysocki.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski.
Pszczew, pani Rolewska.
Raszków, Sylwester Dzięczkowski, balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno. Leon Pucyata, mistrz blacharski.
Rynarzewo, Hieronim Tomaszewski, organista.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski. organista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Śrem, Konstanty Kokorniak.
Sroda, Franciszek Zaremba.
Starogród Pr., Piotr Heyn, organista.
Strzałkowo, Laskowski, mistrz stolarski.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Józef Losiński, mistrz szewski.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz.
Pogorzelice, Pietraszewski, organista.
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczyński.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyń, A. Graszyńska.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Oliwę do maszyn, smarowidło na wozy, tran, pokost, terpetynę, mydło rzadkie i twarde w rozmaitych gatunkach, mączkę, świece stearynowe i parafinowe, również inne towary drogeryjne poleca (882)

Cz. Nalentz,

Skład towarów kolonialnych i delikatesów

w Śremie.

DONIESIENIE.

Szanownéj Publiczności mam zaszczyt donieść, że **zakład mój znacznie powiększyłem;** oprócz wielkiego wyboru **palm, roślin i kwiatów doniczkowych,** polecam w najgustowniejszem wykonaniu **bukiety i wszelkie wyroby kwiatów** służące rozmaitym celom, również polecam moją nowo urządzoną **fabrykę bukietów à la Makart,** od najskromniejszych do najwybredniejszych po cenach umiarkowanych.

W. KWIATKOWSKI,

zakład ogrodniczy,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ul. Teatralnéj) i na Wildzie nr. 31 (naprzeciw Sercanek). (933)

PĄCZKI

z marmeladą wiśniową 12 sztuk 1 m., z aprykozową i konfiturami 12 sztuk 1,50 mrk. poleca (858)

A. W. Żuromski.

CUKIERNIA.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia ul. Wrocławska 25.

Smarowidło na osie,
Oliwę do maszyn,
Tran na szory i skóry
Petroleum poleca w znanych wyborowych gatunkach po cenach obecnie bardzo nizkich (949)

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Zapasy

HANDLU CYGAR

Bern. Mendelssohna

plac Wilhelmowski 4

w podw. na part. na prawo

wyprzedaje się z powodu śmierci po **najtańszych cenach, przybory do palenia** po cenie zakupna. (943)

Kto chce kupić

najlepsze **niciane guziki** do bielizny może je nabyć w składzie

E. Mikołajczak, 936

Poznań, Jezuicka ul. nr. 12.

J. Hoeptner & Co.

Wrocław, Ritterplatz 2

polecają swój wielki skład wszelkich

sprzętów kościelnych

i wykonują jak najlepiéj wszelkie pozłacania w ogniu i renowacye.

Monachijskie statuy i stacye krzyżowe po cenach oryginalnych. (922)

HERBATĘ

świeżego sprzętu

w wielkim wyborze począwszy od 2 mrk. za funt, szczególnie polecamy nasze **rosyjskie mięszanki** po 3 i **4 marki.** (948)

Prusze herbaciane

po 1,60 mrk. za funt.

Bracia Miethe,

ulica Wilhelmowska nr. 8.

Folwark GOSTUSZA

od probostwa tutejszego należący, 1/4 mili od Nakła odległy, obejmujący 656 morg. roli, wydzierżawiony zostanie na lat 18 przez publiczną licytacyą w dniu 31 b. m. o godzinie 4 po południu na probostwie.

Warunki dzierżawy u podpisanego Dozoru kościelnego. (931)

Szubin, 19 października 1885.

Dozór kościelny.

Osoba

w średnim wieku, obeznana z konwersacyą i korespodencyą polską, francuzką i niemiecką, życzy sobie przyjąć miejsce do wyręczenia pani domu lub jako towarzyszka. Oferty uprasza się adresować sub *W. G. 99 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.*

Poszukują zaraz umieszczenia:

Nauczyciel domowy z seminaryjnem wykształceniem, mogący przygotować chłopców do kwarty. (839)

Nauczycielka egzaminowana i muzykalna Niemka-katoliczka, mówiąca dobrze po polsku.

Nauczycielka muzykalna, wychowana w Krakowie.

Osoba obeznana z krawiecczyzną, do wyręczania pani domu, lub do dozoru nad dziećmi.

R. M. Koczorowski.

Podgórna ul. 7. obok „Dzien. Pozn.“

Przy Półwiejskiéj ul. 26

III. piętro

jest zaraz do wynajęcia **mieszkanie** składające się z **4 pokoi** i obszernych przynależności. (939)

Pannę

biegłą w sprzedaży przyjmie

S. Hoffmann

Bazar.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.